Już pojutrze rusza 41 WYŚCIG POKOJU

szczegóły na stronie 5

SOBOTA
Nr 54 88-05-07 Cena 25 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Kuchnia sprzed 3600 lat

(PAP). Blisko 1100 glinianych tabliczek sprzed prawie 4 tys. lat, pokrytych pismem klinowym odnalazła w północnej Syrii międzynarodowa ekipa archeologiczna. Odkopano je w miejscowości Tell Leilan, w pobliżu granic Syrii z Turcją i Irakiem, gdzie niegdyś wznosił się pałac króla Szamsi Adada. Zapisane zostały w języku akkadyjskim ok. 1748–1725 r. p.n.e. Do tej pory odczytano teksty zawarte na ok. 300 tabliczkach.

Prawie sto z nich to korespondencja dyplomatyczna, listy wymieniane między władcami północnej Mezopotamii, których nazwiska nie były dotychczas znane. Pozostałe tabliczki to rozmaite dokumenty administracyjne.

Różne teksty zapisywano na glinianych tabliczkach. Niedawno francuski uczony, Jean Bottero odczytał, przetłumaczył i ogłosił pochodzący z Babilonii przepis na potrawę z „tarru". Przepis ten liczy co najmniej 3600 lat. Do przyrządzenia potrawy należy wziąć kilka „tarru" oraz kawałek baraniny, tłuszcz, sól, ciasto przaśne (czyli nie zakwaszane, bez zaczynu) cebulę, „samidu", pory, czosnek i mleko. Niestety z przepisu tego nikt nie może skorzystać, bowiem nie udało się jeszcze rozszyfrować, co to jest „tarru" i co kryje się pod nazwą „samidu". Starożytny kucharz podał kolejność mieszania składników, lecz nie podał ich proporcji. Na razie więc trzeba obejść się smakiem...

DŁUGOWIECZNE BATERIE

(PAP). Kilkanaście razy dłużej korzystać będą mogli z nowych baterii reporterzy — posiadacze magnetofonów i lamp błyskowych — w porównaniu z bateriami tradycyjnymi. Ta rewelacyjna zmiana była możliwa dzięki modyfikacji konstrukcji i elektrolitu baterii dotychczasowych. Pierwszą partię kilku tysięcy sztuk nowych źródeł prądu wykonano już w zakładzie doświadczalnym poznańskiego laboratorium. W 1988 r. liczba ta wzrośnie do 100 tys. sztuk. Dzięki opracowaniu nowatorskiej technologii, wykonaniu urządzeń do masowej produkcji nowych baterii i przekazaniu ich do Zakładów Elektrochemicznych **„Elektron"** w Stargardzie i **„Centra"** w Poznaniu — przedsiębiorstwa te dostarczać będą na rynek kilka milionów sztuk rocznie.

Magiczny środek na łysinę?

(PAP). Do jednej z klinik we wschodniej części Pekinu przybyła grupa 98 całkowicie lub na wpół łysych Japończyków, pragnących poddać się kuracji płynem o tajemniczej nazwie „101" wyprodukowanym z 30 różnych ziół.

Wynalazca leku pracował nad tym rzekomo cudownym płynem 10 lat. Wyniki kuracji nie są jeszcze znane.

IV Międzynarodowe Zgromadzenie Dzieci „Sztandar Pokoju" Sofia '88

★ Jeśli masz nie mniej niż 10, a nie więcej niż 14 lat

★ chciałbyś uczestniczyć w wielkim święcie młodych twórców z całego świata, utalentowanych plastycznie, literacko, muzycznie, odbywającym się w tym roku w Bułgarii, o którym pisaliśmy obszernie w poprzednim, czwartkowym numerze „Świata Młodych"

★ weź udział w naszym błyskawicznym konkursie pt. „List do nieznanego przyjaciela". Szczegóły na str. ■3.

HARTOWANIE MALEŃSTWA

Nazwisko Reinholda Messnera jest w Polsce dobrze znane sympatykom sportu. Wraz z Polakiem, Jerzym Kukuczką, był bohaterem wielu wypraw na najwyższe szczyty Himalajów. Słynny alpinista jest obecnie zajęty przede wszystkim swą nowo narodzoną córką. „Szlachectwo zobowiązuje" — więc Magdalena już w wieku niemowlęcym zaczerpnęła pierwszy haust wysokogórskiego powietrza. Nawiasem mówiąc, ku oburzeniu rodziny i znajomych, acz za zgodą domowego lekarza.

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

W obronie wartości najwyższych

W wojnie tej stawką były najszczytniejsze zasady i najwyższe wartości człowieczeństwa: obrona godności ludzkiej, wolności, sprawiedliwości. Przede wszystkim zaś pokój, który „da rękojmię, że wszyscy ludzie we wszystkich krajach będą mogli pędzić swe życie wolni od strachu i niedostatku".

Zwycięstwo odniesione dzięki zgodnemu i solidarnemu wysiłkowi narodów przywróciło wiarę w podstawowe prawa człowieka, wypełniło nadzieję, że faszyzm, ów nieludzki system, zrodzony z najgłębszych mroków duszy ludzkiej, nie może zapanować nad światem.

Za to zwycięstwo została zapłacona cena olbrzymia, której nigdy do końca nie da się policzyć. Zarazem został zaciągnięty dług wobec tych, którzy podjęli walkę z faszyzmem. Dług ów — choć niewyobrażalnie wielki — możemy spłacić, jeżeli te wartości, w imię których walczyli i ginęli żołnierze wszystkich frontów II wojny światowej, także dla nas będą stanowiły dobra najważniejsze.

Wierzchem do szkoły

Od małego przebywali ciągle ze sobą: Jaimie oraz jej mały muł Tootie. Przyszedł jednak dzień, w którym mała dziewczynka z miasta Lincoln w stanie Nebraska musiała pójść do szkoły. To była prawdziwa tragedia; łzy i płacz powtarzały się dzień w dzień, gdy przychodziło do rozłąki z ukochanym przyjacielem.

Rodzice Jaimie wpadli na wspaniały pomysł. Zamówili małe siodło i niezbędną uprząż. Potem było jeszcze tylko kilka lekcji jazdy na wierzchowcu i pewnego poniedziałku mały muł zawiózł po raz pierwszy swą panią do szkoły. Obojgu przypadło to bardzo do gustu i odtąd codziennie już Tootie zawozi Jaimie na lekcje i przywozi ją po skończeniu zajęć. Od domu do szkoły jest nie więcej niż 400 metrów, nie jest to więc podróż zbyt męcząca.

Za to w domu znów zapanował spokój i zgoda.

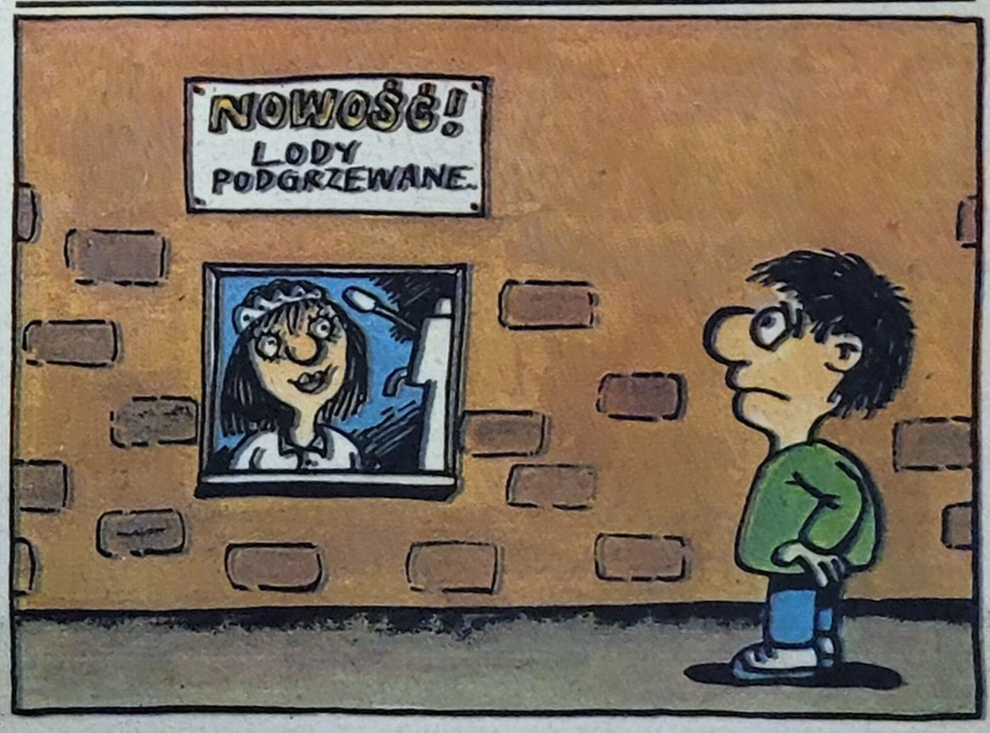

KLUB NASTOLATKÓW

Pierwszy krok do średniej szkoły...

„Jak pokonać lęk?" To tytuł listu J. (nr 35/88 „ŚM"). Na to trudne pytanie zadane przed wejściem w nowe mury szkoły odpowiedziały starsze uczennice szkół średnich. Chcąc ułatwić start J. oraz innym ósmoklasistom opisują swoje pierwsze wrażenia i przeżycia w średnich szkołach. Piszą jak pokonywały pierwsze trudności. Może te zwierzenia rzeczywiście przydadzą się wszystkim lękliwym i nieśmiałym w pokonywaniu „pierwszego kroku"? (Red.)

Sama wyciągnęłam dłoń...

Mam 17 lat i chodzę do II klasy LO o profilu pedagogicznym. Chcę odpisać na list „J" pt. „Jak pokonać lęk?".

Ponieważ chodzę do II klasy, egzaminy wstępne mam już za sobą. Mało pamiętam z tamtych dni... Widzę pełną salę ludzi w strojach biało-granatowych oraz odczuwam lęk. Teraz stasznie chce mi się śmiać z tego „horroru", bo, uwierz mi, nie było czego się bać. „Nie taki diabeł straszny jak go malują" — przysłowie to w pełni odzwierciedla wszystkie sytuacje związane z egzaminami.

Co się zaś tyczy nowej klasy — koleżanek i kolegów — też znalazłam odpowiednią receptę mogącą się przydać wszystkim. Po prostu od pierwszych dni w nowej szkole uśmiech nie schodził mi z twarzy. Nie siedziałam wtulona w kąt, czekając na gest koleżanek, sama zaś wyciągałam dłoń chcąc znaleźć przyjaciółkę. Uwierz mi, to poskutkowało. Mam przyjaciółkę na dobre i złe, myślę, że jestem też bardzo lubiana przez otoczenie. Pomyślisz, że to jest bardzo trudne. A ja Ci mówię, że wcale nie. Spróbuj być taka jak ja, a poskutkuje. Wiem, że jestem optymistką i patrzę na wszystko przez różowe okulary, ale spróbuj też taką być, a życie wyda Ci się dużo lepsze i piękniejsze. Po co się zamartwiać bez powodu.

Jak sama piszesz, lubisz się śmiać, być wesołą, a to wystarczy. Nie jesteś jedyną dziewczyną na świecie, która muzykę poważną i balet przedkłada nad dyskotekę i taniec. Wcale się nie musisz zmieniać, bo to nie przeszkadza w szukaniu nowych koleżanek i kolegów. Nie zmieniaj się, bądź taka, jaka jesteś, gdyż nie ma sensu na siłę się zmieniać, bo i po co? Jeżeli moje rady zaakceptujesz i pomogą Ci w nowej szkole, to napisz do „Świata Młodych" jak sobie poradziłaś, jak przyjęło Cię nowe otoczenie. Głowa do góry. Przesyłam pozdrowienia i życzę „połamania pióra" na egzaminach.

Iza B.

Kogo lubi klasa?

Akceptowane przez klasę są te osoby, które same dobrze się uczą, ale także pomagają kolegom w osiąganiu dobrych wyników w nauce, a więc pozostają w dobrych kontaktach z innymi. Dobry uczeń będzie lubiany, jeśli potrafi być kolegą i przyjacielem.

Nie będzie zaś akceptowany przez klasę ten, kto wyłącznie dba o własne, dobre wyniki w nauce oddalając się od społeczności klasowej. Jak być lubianym? — stawiamy sobie to pytanie. Odpowiedź jest prosta: ucznia muszą „zdobić" takie cechy: humor, koleżeńskość, przyjazny stosunek do innych oraz pomysłowość. Lubiane są takie osoby, które łatwo nawiązują kontakt z

innymi ludźmi, są bezpośrednie, otwarte, nastawione bardziej na innych niż na siebie.

Agnieszka

Pierwsze dni w szkole...

Drodzy ósmoklasiści! Tak jak Wy teraz, rok temu zdawałam egzaminy do szkoły średniej. Los chciał, że szkoła, którą sobie wybrałam, nie odpowiadała żadnej z moich koleżanek. Byłam zdana na siebie i tylko ode mnie zależało, czy moi rówieśnicy w nowej klasie mnie zaakceptują.

1 września nie był taki straszny, jak sobie wyobrażałam. Zostaliśmy wszyscy zgromadzeni w świetlicy szkolnej i pięknie powitani przez starszych uczniów szkoły. Po zakończeniu uroczystości poznaliśmy naszą nową wychowawczynię. Zaprowadziła nas pod klasę i wtedy zobaczyłam samotnie stojącą dziewczynę. Podeszłam do niej i przedstawiłam się. Jak się okazało, również była sama (jesteśmy do tej chwili najlepszymi przyjaciółkami). Po wspólnym zapoznaniu się (każdy musiał powiedzieć o sobie kilka słów), poszliśmy do domu.

Pierwsze dni były trochę trudne, byli przecież nowi koledzy, nowi nauczyciele i zupełnie obce mury szkoły, ale w tej chwili wszyscy ciepło wspominamy tamte dni. Jesteśmy teraz bardzo zgraną klasą, choć i czarne chmury się nad nami czasami pojawiają.

A więc wszyscy załamani i zrozpaczeni! Głowy do góry! Świat nie jest taki straszny, jak Wam się wydaje. I niebawem Wy będziecie się sami z siebie śmiać, jakie to mieliście przestraszone miny. Życzę Wam wszystkim, abyście z uśmiechem na twarzy przekroczyli próg nowej szkoły.

Absolwentka Szkoły Podstawowej

Wszystko wydawało się inne, nowe...

W VIII klasie tak byliśmy przygotowywani do ezgzaminów: wszyscy nauczyciele, na nasze nieszczęście, okropnie nas straszyli. Mówili, że jeżeli tak dalej będziemy się uczyć, nie mamy z czym wybierać się do innej szkoły.

Moja klasa była w najgorszym położeniu, gdyż nauczyciele języka polskiego i matematyki od II półrocza byli na zwolnieniach lekarskich. Na zastępstwach nauczyciele brali stare tematy; jednym słowem nie byliśmy przygotowani do egzaminów tak jak inni. Baliśmy się okropnie. Starsze koleżanki, śmiejąc się z nas, opowiadały nam straszne rzeczy (oczywiście żartowały sobie).

Jednak na egzaminie było inaczej. Pytania i zadania dosyć łatwe, profesorzy bardzo mili. Zdaliśmy wszyscy i teraz jesteśmy już w liceum.

We wrześniu, idąc do szkoły myśleliśmy o nowej klasie i o nowych profesorach. Wszystko wydawało się inne, nowe, przerażające...

Jak jest teraz? Klasa, wydaje mi się — jest zgrana. Nie znamy się jeszcze bardzo dobrze, ale wszyscy staramy się być dla siebie mili, wyrozumiali i życzliwi. Jeżeli zaplanujemy sobie jakąś wycieczkę, wszyscy starają się przyczynić do jej urzeczywistnienia.

Dlatego, droga „J", nie bój się nowej klasy i egzaminów. Nowe otoczenie jest ciekawsze. Profesorzy starają się być mili, chociaż robią bardzo poważne miny, są zazwyczaj serdeczni.

Życzę Ci szczęścia — **Renata**

REDAKCYJNA POCZTA

Zaloty dziewczyn...

Droga „błękitna desko ratunkowa"! Chodzę do VI klasy. Mam 13 lat, na imię Agata i twardy orzech do zgryzienia. Już od dłuższego czasu „ciśnie" mnie ta sprawa. Chodzi o... szpan i podlizywanie się chłopcom. Wiem, że jesteśmy w wieku, w którym interesujemy się sobą nawzajem, ale bez przesady!!!

Już na początku roku szkolnego dziewczęta z mojej klasy zaczęły „bujać się" w kolegach z VII klasy, ale od jakichś dwóch miesięcy stało się to zmorą klasową. Po prostu nie można z nimi wytrzymać. Podziwiam, że stać je na ciągłe wystawanie pod salą starszej klasy, chichoty, poszturchiwania. Może jestem dlatego oburzona, że nie potrafiłabym tak się zachowywać. Szpanowanie ciuchami, nieodpowiednim słownictwem i zachowaniem wcale mi nie imponuje.

Nie pomyśl sobie, droga RP, o nich (o dziewczętach), że są złe. Nie! Tylko chyba nie rozumieją, jak w ocenie innych wygląda ich zachowanie.

Co zrobić, żeby to zrozumiały? Żeby zaobserwowały, jak odpychająco działa to, co robią?

Chciałabym, żeby inni czytelnicy „ŚM" także wypowiedzieli się na ten temat.

Agata

Na nic zdają się nasze prośby: mamo, nie pal!

Mam wielki kłopot, moja mama pali papierosy. Na nic zdają się nasze (czyli moje i brata) prośby. Przez papierosy ciągle się z mamą kłócimy (tato nie bierze w kłótniach udziału). Tatko też kiedyś palił, ale chce być zdrowy i nie pali. Czy moja mama chce na starość chorować na płuca? Co prawda próbowała rzucić palenie, ale po 2-5 miesiącach ten okrutny nałóg wracał. Wiadomo, mama przyjdzie do pracy, a koleżanki zaraz: „zapalisz?, żapalisz!" No i pali się najpierw jeden, potem drugi i trzeci papieros... Ale czy aż tak trudno powiedzieć: „Dziękuję, nie palę".

W domu mama ostatnio się poprawiła, pali tylko w łazience...

Mam 14 lat i wiem, że tego „świństwa" nigdy nie włożę do ust. Brzydzę się papierosami! Apeluję do wszystkich rodziców — palaczy: rzućcie palenie, a umilicie życie swoim pociechom!!!

Lady Mrówa — z gór

PS. Pozdrawiam wszystkich rodziców niepalących.

To nie ja napisałem...

Piszę z prośbą o pomoc. Ktoś zrobił mi głupi kawał podając, że zakładam klub „Złota Rybka" (nr 40/88 „ŚM").

Mam lat 11, a nie 12 (jak ktoś napisał w tej ofercie) i nie mam akwarium. Nic też nie wiem o rybkach. Tymczasem nadchodzą do mnie listy (dostałem ich już kilkaset). Proszę o pomoc, ponieważ nie umiem odpisywać na pytania koleżanek i kolegów. Mnie interesuje sport i muzyka.

Przepraszam wszystkich, ale na listy nie będę mógł odpisać.

Robert Pierzchała z Olsztyna

OD REDAKCJI: Tak nam przykro, ale cóż możemy poradzić na ludzką głupotę. Ten ktoś zrobił tylko kłopot Tobie i wszystkim zainteresowanym osobom, które do Ciebie napisały.

Głupich nie sieją, sami się rodzą. I od czasu do czasu dają o sobie znać. Nie stać ich na nic mądrego, więc robią głupie rzeczy. (bs)

W sprawie klubów

„Barbie", odezwij się!

Mam 12 lat, chodzę do V klasy Szkoły Podstawowej w Mielnie. Nie będę pisała o miłości, ale o prawdomówności. Dość często w „ŚM" publikowane są adresy różnych klubów. Często kupuję „ŚM" i interesuję się propozycjami klubów. Ja i moja koleżanka napisałyśmy do klubu „Barbie". Było to chyba miesiąc temu i do tej pory nie otrzymałyśmy odpowiedzi. Zróbcie coś z tym, bo traci się pieniądze, a nie otrzymuje odpowiedzi.

„Kabanos"

OD REDAKCJI: Ofertę klubu „Barbie" wydrukowaliśmy w numerze 19/88 „ŚM". Przysłała ją do redakcji Karolina Suszyńska z Warszawy. To nieładnie, że nie odpowiedziała na list Twój i koleżanki.

Przy okazji pragniemy powiadomić wszystkich czytelników, że ogłoszenia zamieszczamy na odpowiedzialność osób, które je przysyłają. Nie jesteśmy w stanie sprawdzić czy wszyscy ich nadawcy są solidni i poważni. Po prostu — zawsze wierzymy i ufamy naszym Czytelnikom.

Nie chcemy rezygnować z klubów, bo jest to doskonałe zajęcie dla wielu dziewcząt i chłopców. Dzięki klubom mogą poszerzać swoje zainteresowania, poznawać nowe koleżanki i kolegów, dobrze się bawić.

Powtarzamy jeszcze raz — oferty drukujemy na odpowiedzialność czytelników. Nie możemy brać odpowiedzialności za cudzą decyzję. Ktoś, kto nie może sprostać obowiązkom (korespondencja to bardzo czasochłonne zajęcie), niech nie przysyła ogłoszenia z prośbą o zamieszczenie w gazecie. (bs)

Biuro POD

● Pilnie poszukuję podręcznika dla średnich szkół medycznych pt. „Anatomia i fizjologia człowieka" — W. Sylwanowicza, A. Michajlika, W. Ramofarskiego. Osobę mogącą odstąpić mi tę książkę proszę o szybki kontakt, **Bożena Makles, ul. Braci Śniadeckich 5/3, 41-906 Bytom 6**; ● Bardzo zależy mi na zebraniu kolekcji „ŚM" pt. „Calgary 88", ale brakuje mi następujących odcinków: 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14. Mogę je zamienić na inne pełne serie kolekcji, **Małgorzata Pochyluk, ul. Potyrały 3, 80-307 Gdańsk-Oliwa**; ● Poszukuję plakatów i zdjęć Thomasa Andersa, Jasona Batemana, Alberto Tomby i Pirmina Zurbriggena z zagranicznych magazynów. W zamian oferuję zdjęcia Sylwestra Stallone, Depeche Mode, ABC, Dolpha Lundgrena, Toma Criuse, Jasona Patrica, Nino de Angelo i Jamesa Read z magazynu Bravo, **Agnieszka Deręgowska ul. Czerkaska 25 m. 27, 85-636 Bydgoszcz**; ● Zamienię lub odkupię następujące pozycje książkowe: „Grajmy na gitarze", „Wybór etiud" (z. 1, 2, 3, 4), „Skarbczyk gitarzysty", „ABC gitary", „Pierwsze kroki gitarzysty", „Szkoła gry na gitarze", „Materiały do nauki gry na gitarze". W zamian oferuję ciekawe książki obyczajowe i przygodowe „Tygrysy", fotosy oraz książeczki filmowe ze zdjęciami samochodów: Polonez, Łada, Fiat 125p i 126p, Jelcz-Berliet, **Katarzyna Byks, ul. Orłowicza 8/52, 10-684 Olsztyn**; ● Poszukuję gry planszowej „Wojna o pierścień" oraz komiksów J. Christy: „Cudowny lek", „Festiwal czarownic", „Na wczasach", „Szranki i konkury", „Woje Mirmiła", „Zamach na Mirmiła". Grę i komiksy mogę odkupić lub zamienić na inne komiksy, takie jak: „Władysław Łokietek", „Bolesław Krzywousty", „Zemsta Harpera", „Kapitan Kloss" — odc. 4, „Bunt olbrzymów", „Herman Cortes i podbój Meksyku", „Faraon", „Wilcze imperium", „Ludzie i potwory", książki oraz broszury fantastyczno-naukowe pt. „Świat należy do mnie", „Lotofagi", **Tomasz Ceda, ul. Łukasiewicza 1/7, 58-340 Głuszyca**; ● Bardzo zależy mi na książce J. Krasickiego — „Po prostu miłość". Na wymianę posiadam książki: „Zielone kasztany" — J. Domagalika i „Opowiadania o miłości" — L. Tołstoja, **Renata Porębska, Mokrzyska 337, 32-800 Brzesko**; ● Bezskutecznie poszukuję następujących numerów „ŚM": 62, 64, 66, 67, 90–98, 127, 131 z 1987 r. i 8, 9, 10, 13, 16 z 1988 r. Liczę na pomoc czytelników, **Paweł Dziuba, ul. Słowackiego 21c/72, 43-190 Mikołów**; ● Uwielbiam czytać książki Waldemara Łysiaka, ale niestety posiadam tylko jedną jego książkę. Zwracam się więc z prośbą do czytelników o pomoc w skompletowaniu księgozbioru. W zamian oferuję różne komiksy: „Kajko i Kokosz", „Tytus, Romek i A'Tomek", „Kapitan Kloss". Mogę również odkupić, **Piotr Doliński, ul. Wólczańska 97 m. 30, 90-515 Łódź**; ● Pilnie poszukuję następujących książek: „Nowoczesne zabawki" (cz. 1 i 2) — J. Wojciechowskiego, „Pies elektroniczny i inne ciekawe modele", „Jak zbudować kierowany radiem model samolotu, samochodu i statku". W zamian oferuję A. Karpińskiego — „Modele kartonowe statków i okrętów", L. Znicza — „Trójkąt Bermudzki", „Goście z Kosmosu", komiksy, gry „Fokus" i „Tenis", oraz zestaw lunet astronomicznych „Astro-Gabinet 90", **Marek Kramarczyk, 89-622 Dąbrówka k. Chojnic**; ● Poszukuję serii książek Z. Nienackiego — „Pan Samochodzik". W zamian oferuję następujące pozycje książkowe: „Oto jest Kasia" — M. Jaworczakowa, „Czuk i Chek" — A. Gajdar, „Misja profesora Gąbki" — „Opowiastki dla Kubusia" — S. Goszczurny, komiksy H.J. Chmielewskiego **Marian Drozd, ul. Podgórna 31a/23, 66-650 Zielona Góra**; ● Zamienię komiks „Bogowie z gwiazdozbioru Aguariusa" na pozycję pod tytułem „Najcenniejsze znaczki polskie" z kolekcji „Świata Młodych" od numeru 1 do 5, **Aleksander Woźniak, ul. Cieszyńska 18b/14, 41-500 Chorzów**.

LIST DO NIEZNANEGO PRZYJACIELA

Pisma obrazkowe należą do najstarszych sposobów zapisywania mowy ludzkiej. I choć za pomocą prostych obrazków trudno wyobrazić sobie bardziej skomplikowane myśli — do korespondencji poświęconej codziennym sprawom nadają się doskonale. Współczesną wersję takiego pisma zaproponował przed laty duński dziennikarz Karol Jausen. Nazwał go Pikto (od łac. pictura — rysunek, obraz). **Szczególną jego zaletą jest to, że daje on możliwość porozumiewania się ludzi mówiących różnymi językami.** Bowiem znaki każdy może sobie czytać po swojemu, a mimo to zawsze będą one znaczyły to samo. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady języka PIKTO oraz krótki słowniczek podstawowych słów. Jest ich oczywiście trochę za mało, aby z ich pomocą napisać

LIST DO NIEZNANEGO PRZYJACIELA

więc każdy, kto pragnie wziąć udział w naszym konkursie, musi ten słowniczek uzupełnić o słowa wymyślone przez siebie, a dopiero potem zabrać się do napisania listu. Nie musi on być długi, ale zależy nam na tym, aby był narysowany starannie, a może nawet specjalnie ozdobiony — niewykluczone bowiem, że najpiękniejsze z Waszych listów i pozdrowień pojadą z głównym laureatem konkursu do Bułgarii i zostaną tam pokazane na wystawie. Oczywiście niektóre z nich wydrukujemy także w „ŚM", po wyłonieniu grupy zwycięzców.

Co będzie tematem Waszych listów do nieznanego przyjaciela ze świata, o tym rzecz jasna — zadecydujecie sami. Najważniejsze, aby były one szczere, kolorowe i ... pomysłowe.

A więc jeśli pragniesz wziąć udział w naszym konkursie pt.

LIST DO NIEZNANEGO PRZYJACIELA

- **uzupełnij podany słowniczek o wymyślone przez siebie słowa**
- **namaluj list najpiękniej jak potrafisz**
- **na oddzielnej kartce dołącz do niego słowniczek — objaśniając znaki po polsku (można również w innych językach)**
- **nie zapomnij podać swojego imienia, nazwiska, roku urodzenia oraz dokładnego adresu**
- **całość wyślij do redakcji „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „List do nieznanego przyjaciela". Ostateczny termin nadsyłania wszystkich konkursowych listów upływa 18 maja br. (decyduje data stempla pocztowego).**

Główna nagroda, którą jest dziesięciodniowy pobyt w Bułgarii i udział w IV Międzynarodowym Zgromadzeniu Dzieci „Sztandar Pokoju" oraz 20 wyróżnień, rozlosowanych wśród wszystkich uczestników konkursu — czekają z niecierpliwością!

PIKTO — międzynarodowy język, którego można się nauczyć w ciągu jednego dnia!

Język ten składa się ze znaków i symboli, pisanych od lewej do prawej strony. Imiona własne piszemy zwykłym alfabetem łacińskim, liczby i cyfry również. Liczbę mnogą tworzymy przez dodanie małej dwójki po prawej stronie u góry. Pikto nie stosuje przypadków. Czas przeszły zaznacza kropką nad znakiem, czas przyszły — kropką przed znakiem (patrz przykłady).

Pomyśl nad uzupełnieniem tego słownika, starając się przy okazji wykorzystać znane już, międzynarodowe znaki informacyjne. Zastanów się, jaką rolę w pisaniu tym językiem może odegrać kolor oraz w jaki sposób tworzyć rzeczowniki od czasowników (np. miłość — kochać, deszcz — padać itp.) lub może odwrotnie...

A potem napisz w języku Pikto krótki list do nieznanego przyjaciela, z którym — kto wie — może będziesz miał okazję spotkać się w Sofii na wielkim lipcowym święcie dzieci z całego świata, utalentowanych plastycznie, literacko i muzycznie...

SŁOWNICZEK

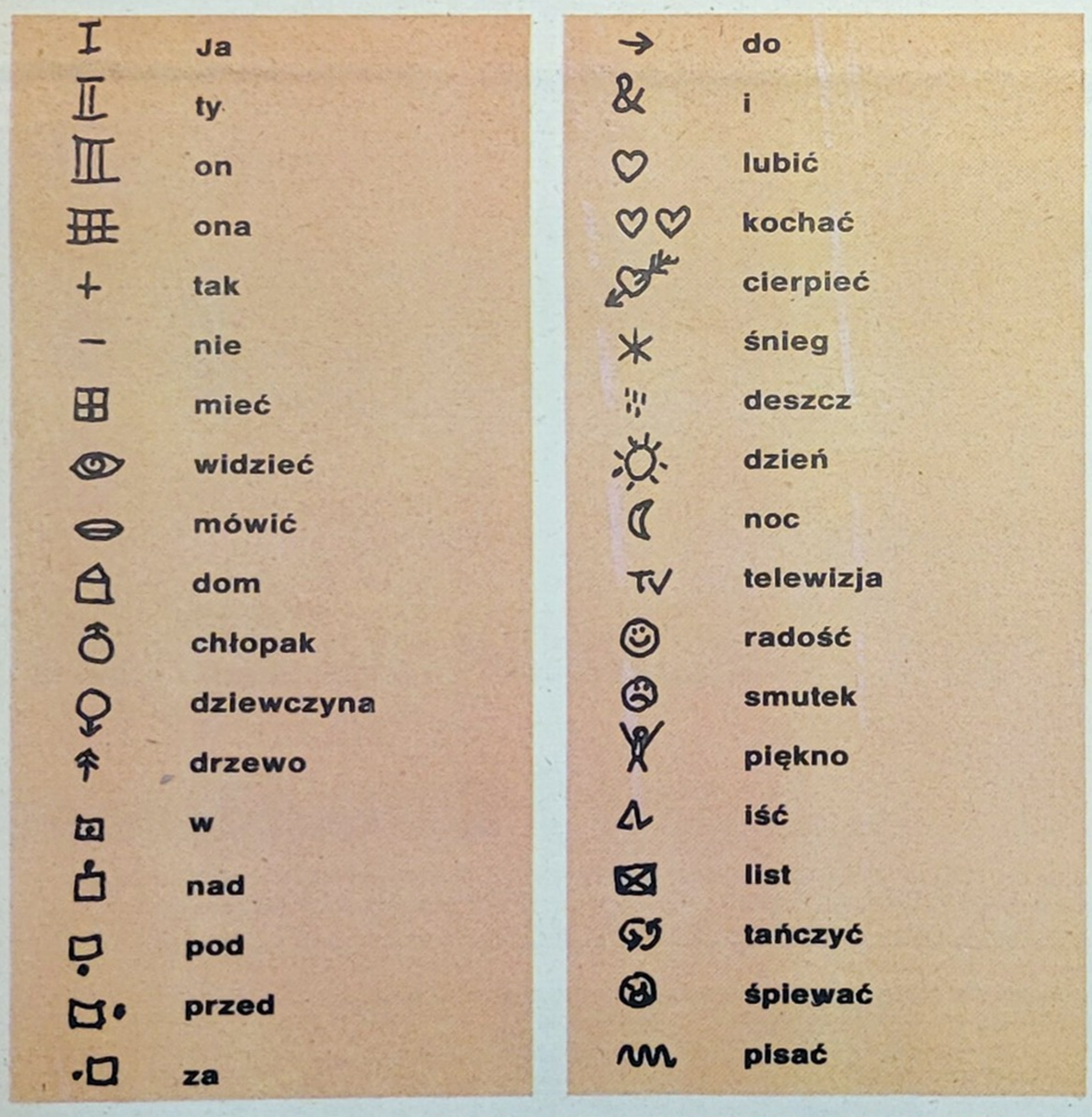

PRZYKŁADY TWORZENIA LICZBY MNOGIEJ I KONSTRUOWANIA ZDAŃ

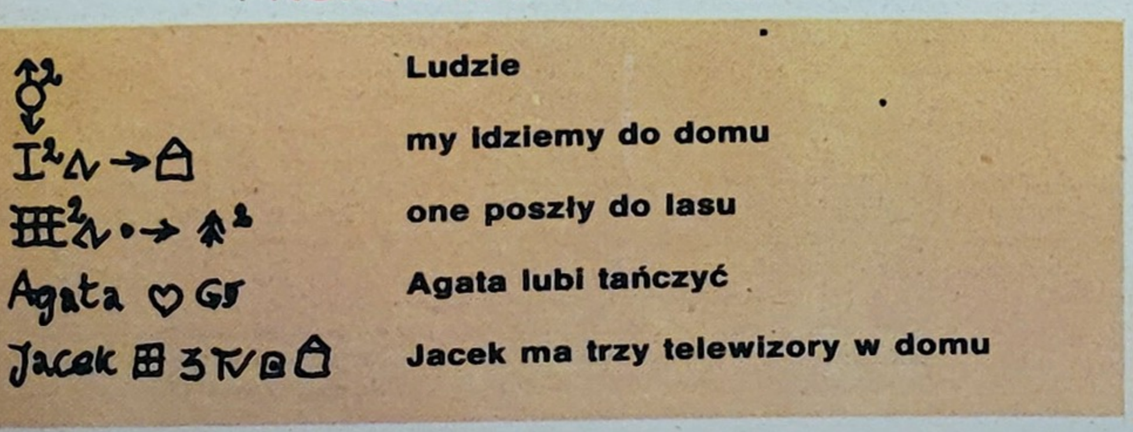

Ćwiczenia z myślenia

CO SIĘ NAPRAWDĘ ZDARZYŁO...

Jeśli ktoś żyjący w ramach jakiejś grupy społecznej zaczyna nagle wygłaszać poglądy sprzeczne z tymi, które ta grupa wyznaje — z miejsca zostaje potępiony. Nawet więcej: może się spotkać z różnymi formami prześladowania. Taki los czeka np. z reguły pojedynczych, a żarliwych wyznawców ruchów młodzieżowych, jeśli niebacznie zapędzą się na obcy dla siebie teren...

Między swoimi każdy z nich może wyglądać najbardziej dziwacznie i wygłaszać najbardziej skrajne opinie. Byłoby oczywiście były zgodne ze zdaniem lokalnego ogółu. Jest to nawet miłe widziane, gdyż potwierdzanie tego, że *„myślę, mówię i robię to samo co wy, którzy jesteście ze mną"* wzmacnia więź z grupą. Dając przy okazji iluzję absolutnej słuszności tego, co członkowie owej maleńkiej społeczności wyznają.

Dopóki rzecz dotyczy spraw o małym zasięgu, np. poglądów na sztukę, opinii o najnowszej modzie czy formie sportowej jakiegoś ulubieńca stadionów — to jeszcze pół biedy. Szkody wynikające z tego, że ktoś upiera się przy swoim, będąc głuchym na argumenty innych — na ogół są niewielkie. Ot, zerwana przyjaźń *„co to wieki miała przetrwać"*, lub lekko podbite oko — bo i tak bywa, szczególnie, gdy wiara we własną słuszność zaćmiewa umysł.

Znacznie gorzej jest, gdy owe różnice poglądów i ocen przenoszą się na grunt wielkich konfliktów narodowych, klasowych, religijnych. Dochodzi wówczas na ogół do trudnych później do zrozumienia wybuchów nietolerancji, okrucieństwa i bezprawia. I to takich, które mogą objąć swym niszczącym zasięgiem miliony ludzi.

Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami historycznego — bez przesady to piszę — zwrotu w sposobie oceniania pewnego okresu w dziejach wspólnoty socjalistycznej, okresu zwanego stalinowskim. O tych, nie tak znów odległych czasach, pisze się i mówi wreszcie bez żadnych przemilczeń i zahamowań. W pierwszej lepszej gazecie można dziś przeczytać o takich rzeczach, za ujawnienie których dawniej groziła po prostu kara śmierci, lub w najlepszym przypadku długoletnie więzienie. A dziś? Jesteśmy już nieco zmęczeni przypominaniem co krok tego, co wielu z nas przeżyło na własnej skórze...

Czego nas uczą takie tragiczne doświadczenia jak to właśnie? Myślę, że w pierwszym rzędzie tego, iż prawdy nie da się ukryć. Prędzej czy później wyjdzie ona na jaw, choćby nie wiem kto był temu przeciwny. Tyle, że czym dłużej trwa jej ukrywanie, tym drożej wszyscy musimy za to płacić.

I po drugie: chcąc uniknąć zarówno wielkich jak i małych tragedii — które zawsze mają miejsce gdy ktoś chce siłą utrzymać monopol na głoszenie czegokolwiek — należy dać innym prawo do bezpiecznego przedstawienia swego stanowiska.

Takiego sposobu postępowania można się nauczyć nawet w szkole. Oczywiście jeśli ktoś chce się czegokolwiek uczyć...

Bertrand Russell, wielki angielski filozof, laureat Nagrody Nobla, sam zaciekle zwalczany za głoszenie swych poglądów, tak o uczeniu się tolerancji pisze: *„Jeśli świat ma być tolerancyjny, to szkoły powinny poza innymi zadaniami przyzwyczajać młodzież do badania dowodów i zachowywania pewnej rezerwy w stosunku do twierdzeń, które nie mają dostatecznej podstawy. Należałoby na przykład uczyć sztuki czytania gazet. Nauczyciel wybrałby jakiś wypadek, który zdarzył się przed wielu laty i rozpętał w swoim czasie namiętności polityczne. Następnie przeczytałby uczniom, co mówiły gazety jednego obozu, a co gazety drugiego, oraz jakieś bezstronne sprawozdanie z tego co zaszło rzeczywiście. Pokazałby również w jaki sposób doświadczony czytelnik może z tendencyjnych sprawozdań obu stron wywnioskować, co się naprawdę zdarzyło..."*

Tym z dorosłych, którym ta propozycja wyda się być straszliwie obrazoburcza, przypominam, iż pochodzi ona z książki napisanej sześćdziesiąt lat temu.

Więc chyba najwyższy już czas, aby zacząć ją poważnie traktować...

JUREK

KUŹNICA

... została założona 8 lutego 1959 roku przez hm PL Jerzego Stadlera. Patronem zespołu jest kompozytor, taternik i fotografik Mieczysław Karłowicz. Zacznijmy od początku...

W roku 1959 zawiązała się 317 Warszawska Drużyna Harcerska, która następnie przekształciła się w Krąg Pracy, potem Młodzieżowy Krąg Instruktorski. W roku 1971 drużyna przyjęła nazwę Harcerski Zespół Artystyczny KUŹNICA. Początkowo należał on do hufca Praga Północ, od 1974 do hufca Mokotów, działając przy Ośrodku Kultury Zarządu Polityczno-Wychowawczego MSW. „Kuźnica" najchętniej i najczęściej występuje w Domach Dziecka, Domach Spokojnej Starości, Domach Kultury i na festynach. Ale nie tylko tańczy i śpiewa. Bierze także udział w pracach społecznych, m.in. pomagała przy wyrobie cegieł w cegielni w Baniosze, budowie drogi w ramach akcji „Zamonit", umacnianiu wydm w akcji „Morena", sadzeniu drzew.

„Kuźnica" to ludzie w wieku od 12 do 18 lat. Najstarszymi stażem członkami zespołu są: Ania Paciorek —15, Kasia Stadler — 11, Beata Tarkowska — 8 lat. Najkrócej tańczą i śpiewają: Ula Lamparska i Irmina Zielińska — 2 miesiące. Kadrę zespołu stanowią: hm Jerzy Wojciech Stadler oraz phm Małgorzata Stadler, która po śmierci założyciela grupy — hm PL Jerzego Stadlera prowadzi „Kuźnicę".

Zapewne znacie „firmową" piosenkę KUŹNICY?

„Księżycowy" zegar z lipskiego ratusza

(NRD). Do osobliwości Starego Ratusza w Lipsku należy między innymi zegar astronomiczny ukazujący fazy księżyca. Ustawiony on został na obecnym miejscu w latach 1556–57 podczas przebudowy ratusza wzniesionego wg planów Hieronima Lottera, jednego z najsłynniejszych budowniczych miasta. Pierwotny budynek posiadał wprawdzie zegar, ale nie jest dziś wiadomo, gdzie był on umieszczony i jak wyglądał. W czasie przebudowy wmontowana została do nowego zegara kula ukazująca fazy księżyca. Zobaczyć ją można już na rycinach z roku 1593. Na tarczy zegara oznaczone są nie tylko godziny i minuty, ale również kwadranse. W przeciągu stuleci zegar był kilkakrotnie reperowany i odnawiany; w II wojnie światowej został kompletnie zniszczony. Obecny, odbudowany ratusz otrzymał nowy zegar, zrekonstruowany na wzór zabytkowego.

Lipsk posiada ponadto jeszcze drugi czasomierz o podobnych właściwościach. Znajduje się on na wieży wzniesionego w roku 1928 budynku przy Goethestrasse. **(ww)**

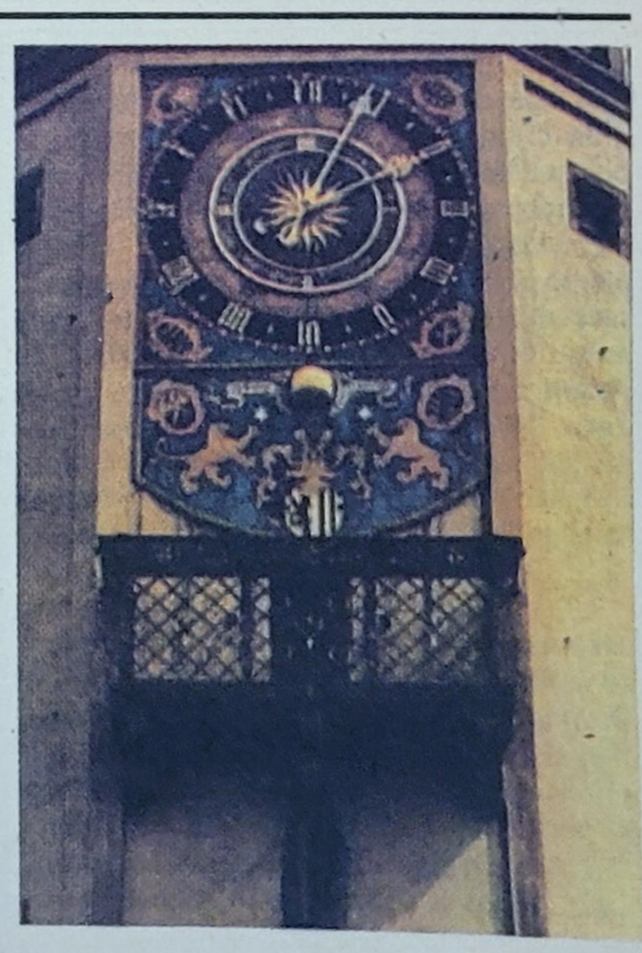

PRZYRODY BLIŻEJ

Wydanie specjalne

OD BRZĘCZYKA DO KOTNIKA

czyli

WSZYSTKO Z LISTY AKWARYSTY

Listy, które dostajemy do hodowców czasami brzmią wręcz rozpaczliwie. „Przyślijcie klej do klejenia akwarium! Coś dla chomika! Gdzie mam kupić pokarm dla ryb, a gdzie środek do klarowania wody?!". Ci, którzy mieszkają w miastach i sklepy akwarystyczne czy zoologiczne mają pod bokiem, rzadziej bywają autorami korespondencji tego typu. Ci z małych miasteczek i wsi — nader często. Przeważają przy tym listy od młodych akwarystów. Oni to widać mają najwięcej kłopotów ze zdobyciem różnych detali, których zresztą potrzebują więcej niż np. hodowcy chomików czy psów. Cóż — sami nie możemy pomóc autorom tych listów, bo przecież nie posiadamy sklepu ze sprzętem dla hodowców. Udaliśmy się więc do tego, kto taki sklep ma...

Od ponad roku działa w Płocku sklep zoologiczny pana Krzysztofa Torbickiego prowadzący sprzedaż wysyłkową różnych niezbędnych detali. Znają go i odwiedzają przede wszystkim płoccy młodzi akwaryści, bo tu mogą i pooglądać, i kupić welony, mieczyki, piranie. Ryb oczywiście wysyłać nie można, podobnie jak całych akwariów i niektórych przyborów szklanych, ale resztę — proszę bardzo!

— Najczęściej pisują do nas ci, którzy dopiero zakładają akwarium. Jakie przybory są im potrzebne i co z tego może im Pan zaoferować? — pytamy właściciela sklepu.

— Pierwszym urządzeniem, o jakie musi się postarać startujący akwarysta, jest tzw. brzęczyk, czyli inaczej mikrokompresor powietrza. Służy on do napowietrzania wody w akwarium. Ja dysponuję brzęczykiem dwuwyjściowym, który także wypompowuje wodę gromadzącą się w studzience filtra. Oferuję brzęczyk wydajny, mogący z powodzeniem obsłużyć nawet 120-litrowe akwarium.

Wraz z brzęczykiem trzeba zaopatrzyć się w filtr do oczyszczania wody. Powszechnie używane są filtry gąbkowe. Ja propnuję również filtry puszkowe. Są one wyposażone w watę perlonową, która ma tę właściwość, że nie gnije w wodzie. Ten rodzaj filtru pozwala też wymienić watę na żwir i węgiel drzewny. Wtedy filtr zapewnia oczyszczanie nie tylko mechaniczne, ale i biologiczne, czyli, że woda jest oczyszczana z produktów przemiany materii, pozostawionych przez organizmy żyjące w naszym akwarium.

Obowiązkowy w wyposażeniu akwarysty jest termometr, na stałe umieszczony w akwarium. Oferuję termometry z przyssawką. Mierzą temperaturę z dokładnością do 1,5°C. Do utrzymania właściwej temperatury wody służy grzałka. Stale włączona, powinna zapewnić mniej więcej stałą temperaturę ok. 25°C. Grzałki są różnej mocy — im pojemniejsze akwarium, tym większą grzałka musi mieć moc. I tak do 15-litrowego potrzebna jest moc 10 W. Delikatniejsze ryby — skalary, bojowniki, molinezje źle znoszą zmiany temperatury. Źle znosi je też narybek jakichkolwiek ryb. Wtedy do grzałki trzeba mieć termostat. Mam termostaty i grzałki 10 W, 15 W, 20 W, 25 W, 30 W — i dalej co 10 W, a więc 40, 50, 60.

Potrzebna będzie też tzw. kostka napowietrzająca. Służy do rozprowadzenia w wodzie powietrza w postaci drobnych pęcherzyków. Polecam kostki z prasowanego piaskowca. Kostkę i filtr łączy się z brzęczykiem za pomocą plastikowych przewodów i rozgałęziacza, którym regulujemy ilość powietrza dopływającego do filtru i wody. Rozgałęziacz pozwala też decydować o tym, ile powietrza popłynie do filtra, a ile do kostki. Rozgałęziacze mają po 2, 3 lub 4 wyjścia — w zależności od liczby kostek i filtrów używanych przez danego akwarystę. Przewody i filtry mam tylko w barwie maskującej: zielonej lub przejrzyste. Jest też moją zasadą nie wprowadzać żadnych zbędnych, a nieraz rażących upiększeń do akwarium. Toteż nie można u mnie kupić młynów, krasnali, grzybków z tworzyw sztucznych i innych wątpliwych ozdób, po jakie sięgają niektórzy akwaryści.

— Niektóre z przyborów, jakie ma Pan „na składzie", kojarzą się laikowi trochę z jakimś pokojem dla lalek: te plastikowe pudełeczka i sitka...

— To dodatkowe wyposażenie akwarysty. Siateczki do odłowu narybku posiadam w dwóch wymiarach. Są z plastiku, by nie rdzewiały.

Ażurowe „pudełeczko" — to tzw. kotnik do kotnika. Przypominam: kotnik, to akwarium do hodowli narybku. Pudełeczko, o którym mowa, umieszcza się przy ścianie kotnika i wpuszcza do niego samicę ryby żyworodnej. Poprzez szczeliny drabinkowatych ścian pudełka jej narybek przedostaje się do otaczającej wody. Ryba przez tak wąskie szczeliny przedostać się oczywiście nie może, nie ma więc możliwości zjedzenia swego narybku. „Kotnik do kotnika" jest pewną nowością w akwarystyce.

Mniejszę pudełko z siateczką — to przechowalnia żywego pokarmu. Do pudełka wlewa się wodę, a w otwór górnej części pudełka wstawia ramkę z siatką. Na siatkę wysypuje się żywy pokarm (tubifex). Poziom wody w pojemniku powinien być taki, by powierzchnia siatki była tylko lekko zanurzona. Wtedy pokarm odpowiednio się płucze. Wodę zmienia się 1–2 razy dziennie.

— Niejeden z piszących do nas sam chce sobie skleić akwarium, lub chce, by ktoś mu skleił. Czy Pan może tu coś pomóc?

— W zasadzie nie mogę przyjmować akwariów do klejenia z daleka, ani wysyłać sklejonych. Mam natomiast do nabycia bardzo dobry klej silikonowo-kauczukowy „Cenusil". Jedna tubka, pozwalająca skleić nawet 100-litrowe akwarium, kosztuje 1200 zł. Jeżeli jednak ktoś — np. szkoła — ma do sklejenia duże akwarium, o pojemności 400–500 litrów, niech się zgłosi listownie, może coś pomogę...

— Częsty kłopot początkujących akwarystów — to mętnienie wody. Czy wśród tych torebeczek, widocznych na ladzie sklepu, ma Pan coś na to?

— Środek „Bioclar". Otrzyma też u mnie akwarysta preparaty: do zakwaszania wody, do dezynfekcji przed tarłem, do nawożenia roślin, do leczenia ryb. Przykładowo, dla tych, którzy akurat jakiegoś preparatu nadaremnie poszukują, kilka nazw: „Desin", „Biosept", „Ichtioseptin", „Aquacid", „Terroactiv", „Metoxin". Mogę też na życzenie wysyłać numery bieżące pisma „Akwarium" i niektóre numery z lat 1986–87.

— Ptaki zdecydowanie ustępują pola rybom w Pańskim sklepie, ale trochę ich ćwierka... Co dla nich?

— Mam klatki, ale nie do sprzedaży wysyłkowej. Oferuję tą drogą natomiast: pokarm dla papug i kanarków, witaminy w proszku, pokarmy witaminizowane i witaminy w płynie („Nektarvit"). Do tego karmniki do klatki i poidełko.

— Są u Pana żółwie i chomiki, więc może jest i jakiś sprzęt dla nich...

— Tylko karuzela dla chomika.

— Widzę mnóstwo różności dla psów...

— Są kości smakowe, kazeinowe dla szczeniaków. Kupując je, oszczędzamy ... meble w domu. Proponuję też do wysyłki mąki kostno-mięsne, koncentrat keratyny (na porost sierści!), witaminy i sole mineralne dla psów i kotów, paszę granulowaną i fosforan wapnia dla szczeniąt. Wreszcie — puszki mięsne, których zawartość dobrze jest psu podawać z kaszą. Są to mieszanki mięsne o nazwie „Szarik".

— Co ma robić ten, kto chciałby u Pana nabyć coś drogą wysyłki, innymi słowy — na czym sprzedaż wysyłkowa polega?

— Niech każdy zainteresowany najpierw do mnie napisze, zaznaczając, jaki z wymienionych towarów go interesuje, dołączając adres i znaczek na odpowiedź. Przyślę w odpowiedzi szczegółową ofertę. Na jej podstawie będzie można złożyć już konkretne zamówienie. Drogą wysyłkową realizuję zamówienia na sumy od 1000 zł w górę. Obowiązuje zasada odpłatności za pobraniem przy odbiorze towaru. Koszt przesyłki ponosi klient. Gwarantuję termin wysyłki 7-dniowy od chwili otrzymania zamówienia.

— Rozumiemy, że ten wywiad jest Pańskim zobowiązaniem do odpowiadania na wszystkie listy i realizowania w terminie zamówień!

— Oczywiście!

— Zatem — dziękujemy i życzymy powodzenia!

Rozmawiał: **TOMASZ KŁOSOWSKI**
Fot. **Andrzej Kruszewicz**

Sklep Zoologiczny
ul. Tumska 16, 09-402 PŁOCK

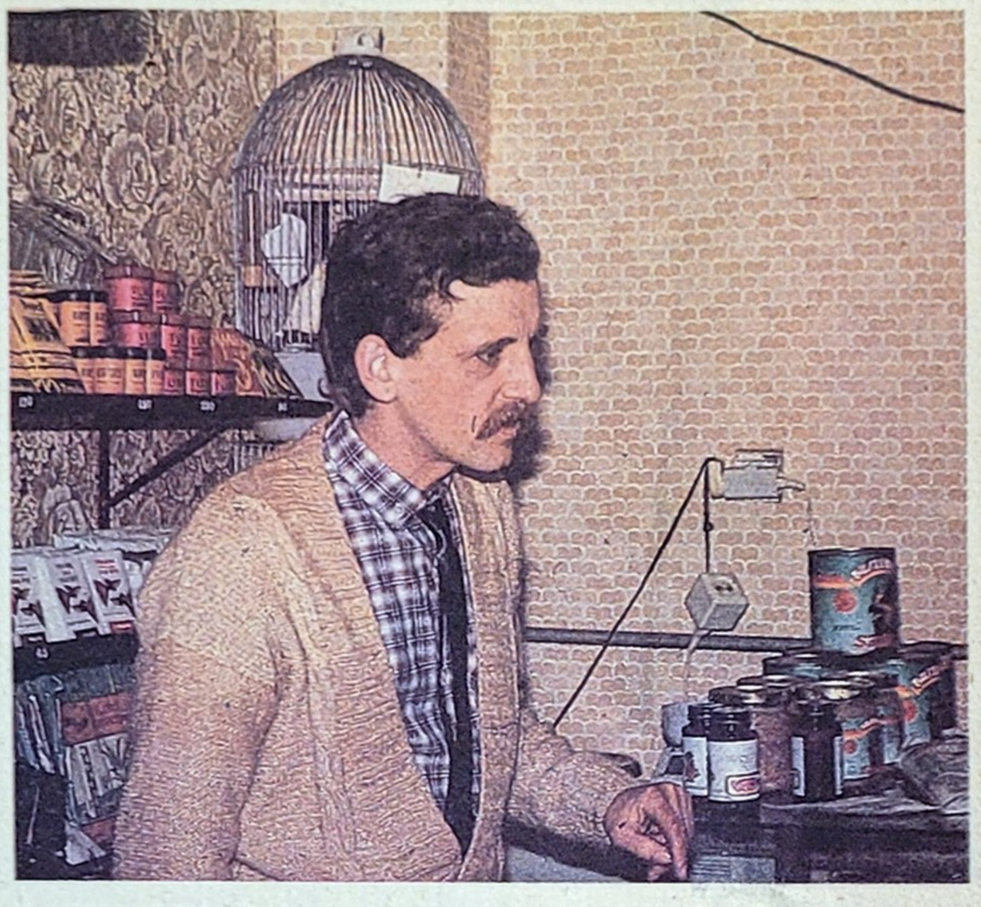

Pan Krzysztof Torbicki za ladą swego sklepu

Konserwa dla psów i kości smakowe do „wiecznego" ogryzania

Płatkowane pokarmy dla ryb i fiolki z preparatami do oczyszczania wody akwariowej

Filtry, przewietrzacze powietrza i inne akcesoria do wyposażenia akwarium

PODWODNY „AUTOBUS"

Nazywa się NAUTIBUS i jest niezwykłym pojazdem, choć z wyglądu przypomina klasyczny aluminiowy katamaran. Wystarczy jednak zająć jedno z 24 miejsc w jego, zanurzonych częściowo pod wodą, przezroczystych pływakach, by móc podziwiać całe bogactwo podmorskiego świata i to w panoramicznym wydaniu. Zawieszenie w morzu — u jednych wywołuje uczucie zachwytu i fascynacji, u innych jednak może obudzić lęk nie do opanowania — klaustrofobię. Konstruktor Nautibusa — Eric Ohlund, szef małej francuskiej stoczni Grande Bruyer przewidział i takie sytuacje. Nad głowami pasażerów umieścił więc iluminatory pozwalające na równoczesne obserwowanie i tego, co dzieje się na powierzchni. Rzut oka w górę i uczucie lęku mija.

Ten 16-metrowy katamaran jest wygodny i superbezpieczny; stabilny, niezatapialny, bardzo sterowny (ma dwa potężne, niezależne silniki) — nie trzeba się w nim obawiać nawet wzburzonych fal pełnego morza.

Na jego mostku mieści się barek, w którym turyści mogą pokrzepić się w czasie wycieczki. Zaprojektowany jest bowiem pod kątem potrzeb przedsiębiorstw turystycznych, jako najdoskonalszy z morskich pojazdów spacerowych.

Pierwszy Nautibus został oddany do eksploatacji w Cancun w Meksyku. Odbył już rejs między Cancun a Miami, po wodach Zatoki Meksykańskiej i sprawdził się doskonale.

Pan Ohlund otrzymał już więc zamówienia na dwa kolejne Nautibusy, tym razem na 30 i 18 miejsc. Będą one mogły pracować dosłownie przez 24 godziny na dobę, bo konstruktor dodatkowo wyposaży je w silne reflektory umożliwiające penetrację głębin w nocy.

(eb)

Skorpiony inaczej...

(PAP). Osobliwym hobby Pipata Saisumeta, nauczyciela z tajlandzkiej prowincji Nakon Patom, są skorpiony. Tygodniowo zbiera na polach i w suchych rejonach tajlandzkiej sawanny 2–3 tys. tych drapieżnych i groźnych pajęczaków.

Skorpiony, jak się okazuje, mogą być intratnym towarem. Pod koniec tygodnia na „fermie" Saisumeta zjawiają się dziesiątki kupców, właścicieli restauracji, gdzie podaje się wyszukane, egzotyczne potrawy, wśród których nie może zabraknąć dania ze skorpiona.

Wśród klienteli obrotnego nauczyciela znaleźli się również przedstawiciele dużej japońskiej firmy farmaceutycznej, którzy zakupili partię skorpionów do celów naukowych.

Trudno jest wyobrazić sobie maj bez kwitnących kasztanów i... Wyścigu Pokoju. Ta impreza ma nie tylko bogate tradycje, ale też sporą rangę. Na szosach Czechosłowacji, NRD i Polski od lat rywalizują między sobą ci zawodnicy, którzy kolarstwo traktują bardzo poważnie. Zwycięstwo w WP jest dużym sukcesem, niektórzy nawet twierdzą, że dorównuje tytułowi mistrza świata. Wielokrotnie zresztą bywało, że triumfatorzy naszego wyścigu zdobywali kilka miesięcy później tęczową koszulkę MŚ.

W maju, jak zawsze...

Nieprzypadkowo zamieściliśmy listę indywidualnych i drużynowych liderów dotychczasowych WP. Można łatwo zauważyć, że najwięcej sukcesów odnieśli reprezentanci Związku Radzieckiego, NRD i Polski. Ale w imprezie zwyciężali również przedstawiciele Anglii, Belgii, Bułgarii, Danii, Francji, Holandii... Większość z nich niemal natychmiast po powrocie do domów uzyskiwała licencję kolarzy zawodowych, by z ogromnym powodzeniem startować w prestiżowych wyścigach dla profesjonalistów. Sukces w WP jest więc niezwykle wiarygodną przepustką do grona najlepszych w świecie kolarzy-amatorów i kolarzy-zawodowców.

Układ sił

W bieżącym roku odbyło się już sporo „wieloetapówek". Walczono na Kubie, we Włoszech i Francji, w RFN. Na podstawie przebiegu i ostatecznych klasyfikacji można powiedzieć, że zdążyła się wyłonić pewna czołówka, która powinna dać znać o sobie także w WP. Ale należy również pamiętać o tym, że kolarski sezon dopiero się rozpoczyna i rezultaty wcześniejszych imprez należy traktować z lekkim przymrużeniem oka. Chociażby i z tej przyczyny, że niektórzy szkoleniowcy korzystali z zaproszeń na poszczególne wyścigi w celu... przeprowadzenia spawdzianów swoich zawodników, treningów, podpatrzenia rywali.

Jaki będzie tegoroczny WP? Z ukształtowania trasy i liczby górskich oraz płaskich premii można wnioskować, że jego uczestnicy będą musieli mocno pracować. Podobnie zresztą było dwanaście miesięcy temu. Fatalna pogoda i „ściany płaczu" dziesiątkowały niektóre ekipy. Jednak w takich warunkach zwyciężać mogą najlepsi. Przypomnijmy: generalny sukces przypadł w roku ubiegłym reprezentantom NRD. Podopieczni trenera Lindnera wygrali we wszystkich klasyfikacjach, a Uwe Ampler był gwiazdą pierwszej wielkości. Syn Klausa Amplera, lidera majowej imprezy — 1963, zrealizował marzenia ojca o rodzinnych tradycjach w... liderowaniu na łączących trzy stolice szosach. 24-letni dziś Uwe dokonał zresztą trochę więcej od taty: zdobył tytuł indywidualnego mistrza świata i trzecią lokatę w wyścigu dużynowym na tych zawodach.

Ale wróćmy do WP. Nie ulega wątpliwości, że jest to największa w świecie impreza dla amatorów. Nie należy się zatem dziwić, że startować chcą w niej wszyscy liczący się cykliści Europy oraz zawodnicy Indii, Mongolii, Meksyku, USA, a nawet kolarze z Afryki. Myli się ten, kto uważa, że przybysze z innych kontynentów stanowią najczęściej ogon peletonu. Amerykanie, Mongołowie, Kubańczycy... dawno nauczyli się skutecznie atakować i finiszować w czołówce, a nawet wygrywać poszczególne etapy. Nikogo nie wolno więc lekceważyć i z każdym uczestnikiem wyścigu trzeba walczyć do ostatniego metra.

Jak w tym roku?

Wyścig rozgrywany będzie w dniach 9–23 maja — po różnych drogach, może podczas upału, zimnego deszczu, wichury... Słabeusze nie mają w nim czego szukać. Do ostatniej mety dojadą tylko kolarze odporni na wszelkie przeciwności losu. Faworytów do końcowego sukcesu — naszym zdaniem — znowu trzeba szukać w grupie zawodników NRD. Każdy z trójki supersprinterów trenera Lindnera: Ampler — Ludwig — Raab, która tak swobodnie harcowała w ubiegłorocznym peletonie, jest zdolny „rozpracować" każde zawody. A przecież tych trzech kolarskich asów może w każdej chwili wesprzeć (a nawet zastąpić) cała gromada uzdolnionej młodzieży. Doświadczony Lindner przywiózł do Bratysławy najlepszych i ma podstawy do oczekiwania powtórki z poprzedniego wyścigu.

Kolarstwo szosowe to wyjątkowo trudny sport. Jechać trzeba często w upale, w deszczu, pod wiatr, po błocie... Tak umorusani zawodnicy do rzadkości więc nie należą

Ogromnym zaskoczeniem były przed rokiem lokaty zawodników ZSRR. Podopieczni Aleksandra Gusiatnikowa uplasowali się na dość odległych miejscach i raczej nie spełnili oczekiwań radzieckich kibiców. W kwietniu br. spisywali się na innych imprezach wprost znakomicie. Czy jest to zapowiedź doskonałej formy kolarzy naszych wschodnich sąsiadów? Bardzo możliwe, że tak. Ale identycznie było dwanaście miesięcy temu. Przed Wyścigiem Pokoju reprezentanci ZSRR dosłownie podbijali Europę, zwyciężali rywali z NRD i Polski, a w maju trochę brakowało im sił. Podejrzewano, że Gusiatnikow popełnił w przedwyścigowych przygotowaniach błąd szkoleniowy i rywalizację z Lindnerem przegrał.

Radzieccy trenerzy nie lubią mylić się dwa razy pod rząd i należy oczekiwać, że ich zawodnicy wymownie udowodnią swoją klasę.

Kibice zza Tatr także domagają się nawiązania do tradycji, kiedy to w WP zwyciężali Moravec czy Smolik. Od dawna Czechosłowacy nie mogą nadążyć za kręcącą mocno czołówką. Dopiero szesnaste miejsce Regeca przed rokiem i siódma lokata drużyny są raczej klęską. Teraz musi być lepiej — twierdzi się w Pradze i Bratysławie.

Bacznie obserwowaliśmy tegoroczne próby szkolonych przez Ryszarda Szurkowskiego kolarzy. Np. w niedawnym Wyścigu Dookoła Dolnej Saksonii spisywali się zupełnie przyzwoicie. Dotyczy to nie tylko rutyniarzy: Jaskóły i Mierzejewskiego, ale także młodszych zawodników. Również w Algierii nie było źle.

Można więc oczekiwać skutecznej jazdy Polaków w WP i włączenia się do walki o czołowe lokaty.

Lista kandydatów do generalnego sukcesu nie kończy się na kolarzach NRD, ZSRR, Polski i Czechosłowacji. Już wielokrotnie udowodnili to zawodnicy innych państw. Pamiętamy przecież niedawne ataki Bułgara Pietrowa (II miejsce w zeszłym roku), Norwega Saethera (VI), Amerykanina Bishopa, Holendra Draaijera... Szarpali peletonem dość ostro i wygrywali poszczególne etapy. Gdyby mieli odpowiednio mocne wsparcie ze strony kolegów z drużyny — mogliby okazać się jeszcze skuteczniejsi.

My, życząc sukcesów wszystkim uczestnikom Wyścigu Pokoju, pragniemy widzieć Polaków ubranych w żółte i niebieskie koszulki liderów. Ale bądźmy realistami. Szanse na jazdę w tych trykotach ma wielu kolarzy. Którzy z nich okażą się najbardziej wszechstronni, którym dopisze (tak potrzebne w tym sporcie) szczęście? Odpowiedź otrzymamy za dwa tygodnie, na mecie w Berlinie. (zp)

Fot. **archiwum**

Już pojutrze rusza 41 Wyścig Pokoju

Majowy wyścig zawsze rozbudza sporo emocji. Czasami denerwuje nas jazda Polaków, ale nigdy nie zrezygnujemy z oglądania barwnego peletonu

Ryszard Szurkowski zna chyba najlepiej specyfikę WP. Który z obecnych jego podopiecznych potrafi równie skutecznie finiszować?

13 etapów plus prolog...

... 2004 km i 30 górskich premii — oto najkrótsza charakterystyka tegorocznego WP. Z trzech stolic krajów organizujących imprezę tylko Berlin ugości wyścigową kolumnę. Bratysława, stolica Słowacji, jest po raz drugi miastem startowym WP; pierwszy raz w 1953 roku.

Po dokładnym przeanalizowaniu całej trasy łatwo dojdziemy do wniosku, że jest ona wyjątkowo górzysta. W takich warunkach rozgrywa się obecnie większość kolarskich wyścigów, łącznie z mistrzostwami świata. 30 górskich premii, w tym 9 tzw. pierwszej kategorii (najtrudniejszych) i 40 lotnych finiszów sprawiają, że 41 WP jest znacznie ciekawszy od poprzednich.

Już do 101 urosła liczba miast etapowych. Teraz etapowy debiut przypadł Zakopanemu i Levicom (Słowacja). Niemal wszystkie finiszowe odcinki wyznaczono na ulicach. Metę etapu na stadionie usytuowano tylko w Dubnicy.

Dodatkowym kłopotem dla uczestników tegorocznej imprezy są niezwykle wąskie drogi na terenie Słowacji. Jest nawet taki odcinek, na szczęście zaledwie kilkukilometrowy, gdzie kolarze będą musieli jechać „wężykiem". Sędzią głównym zawodów jest znany arbiter szwajcarski — Wermelinger.

Skąd — dokąd?

9.5 — prolog: Bratysława — jazda na czas, 4 km.
10.5 — I etap: Bratysława–Levice, 137 km, 5 lotnych premii.
11.5 — II etap: Levice–Banska Bystrzyca, 153 km, 4 górskie premie, 4 LP.
12.5 — III etap: Banska Bystrzyca–Dubnica, 162 km, 4 GP, 3 LP.
13.5 — IV etap: Dubnica–Żylina, 133 km, 4 GP, 3 LP.
14.5 — V etap: Żylina–Zakopane, 180 km, 3 GP, 4 LP.
15.5 — VI etap: Zakopane, jazda na czas 22 km.
16.5 — VII etap: Nowy Targ–Katowice, 189 km, 2 GP, 6 LP.
17.5 — VIII etap: Nysa–Wałbrzych, 150 km, 6 GP, 4 LP.
18.5 — IX etap: Kamienna Góra–Legnica, 186 km, 4 GP, 4 LP.
19.5 — dzień odpoczynku w Legnicy.
20.5 — X etap: Legnica–Drezno, 190 km, 4 LP.
21.5 — XI etap: Drezno–Lipsk, 176 km, 2 GP, 4 LP.
22.5 — XII etap: Lipsk–Halle, 154 km, 1 GP, 3 LP.
23.5 — XIII etap: Dessau–Berlin, 158 km, 3 LP.

Zwycięzcy indywidualni i zespołowi

1948 — (Warszawa-Praga) August Prosenik (Jugosławia) i Polska (Praga-Warszawa) Aleksander Zoric (Jugosławia) i Polska
1949 — (P-W) Jan Vesely (CSRS) i CSRS
1950 — (W-P) Willy Emborg (Dania) i Francja
1951 — (W-P) Kai-Allan Olsen (Dania) i CSRS
1952 — (Warszawa-Berlin-Praga) Ian Steel (Anglia) i Anglia
1953 — Christian Pedersen (Dania) i NRD
1954 — Eluf Dalgaard (Dania) i CSRS
1955 — Gustaw Adolf Schur (NRD) i CSRS
1956 — **Stanisław Królak** (Polska) i ZSRR
1957 — Nenczo Christow (Bułgaria) i NRD
1958 — Piet Damen (Holandia) i ZSRR
1959 — Gustaw Adolf Schur (NRD) i ZSRR
1960 — Erich Hagen (NRD) i NRD
1961 — Jurij Melichow (ZSRR) i ZSRR
1962 — Gajan Sajdhużin (ZSRR) i ZSRR
1963 — Klaus Ampler (NRD) i NRD
1964 — Jan Smolik (CSRS) i NRD
1965 — Giennadij Lebiediew (ZSRR) i ZSRR
1966 — Bernard Guyot (Francja) i ZSRR
1967 — Marcel Maes (Belgia) i Polska
1968 — Axel Peschel (NRD) i Polska
1969 — Jean Pierre Danguillaume (Francja) i NRD
1970 — **Ryszard Szurkowski** (Polska) i Polska
1971 — **Ryszard Szurkowski** (Polska) i ZSRR
1972 — Vlastimil Moravec (CSRS) i ZSRR
1973 — **Ryszard Szurkowski** (Polska) i Polska
1974 — **Stanisław Szozda** (Polska) i Polska
1975 — **Ryszard Szurkowski** (Polska) i ZSRR
1976 — Hans Joachim Hartnick (NRD) i ZSRR
1977 — Aavo Pikkuus (ZSRR) i ZSRR
1978 — Aleksander Awierin (ZSRR) i ZSRR
1979 — Siergiej Suchoruczenkow (ZSRR) i ZSRR
1980 — Jurin Barinow (ZSRR) i ZSRR
1981 — Szachid Zagretdinow (ZSRR) i ZSRR
1982 — Olaf Ludwig (NRD) i NRD
1983 — Falk Boden (NRD) i NRD
1984 — Siergiej Suchoruczenkow i ZSRR
1985 — **Lech Piasecki** (Polska) i ZSRR
1986 — Olaf Ludwig(NRD) i ZSRR
1987 — Uwe Ampler (NRD) i NRD
1988 — ?

Przypominamy...

Zgodnie z sugestią jednego z czytelników wyrażoną w liście, a przekazaną na tych łamach, przypominamy zespoły działające na początku lat osiemdziesiątych, które już definitywnie zeszły ze sceny, bądź szczyt popularności i artystycznych sukcesów mają za sobą. Dziś...

PERFECT

Powstał w roku 1977, ale największe sukcesy odnosił w latach 80. Przypomnieć jednak warto, choćby jednym zdaniem, tę grupę z roku 1977, zorganizowaną przez Zbigniewa Hołdysa (gitara), w składzie: Ewa Korczyńska, Barbara Górecka (śpiew), Zdzisław Zawadzki (gitara basowa) i Wojciech Morawski (perkusja), z piosenkami „Poszło w dym", „Jego nie ma" i „Obłęd w podmiejskiej dyskotece". Perfect jaki przeszedł do historii polskiej muzyki rockowej, to ten z roku 1981 — Ryszard Sygitowicz (gitara), Zdzisław Zawadzki (gitara basowa), Piotr Szkudelski (perkusja) i Grzegorz Markowski (śpiew), kiedy to bił rekordy popularności wygrywając wszystkie plebiscyty, i ten z roku 1982 — Andrzej Urny (gitara), Andrzej Nowicki (gitara basowa). Oczywiście przewodził kolegom Zbigniew Hołdys, którego piosenki skomponowane do tekstów Bogdana Olewicza dominowały na listach przebojów: „Nie płacz Ewka", „Ale wokoło jest wesoło", „Autobiografia", „Chcemy być sobą". Wiosną 1983 Hołdys ogłosił wszem i wobec, że Perfect żegna się z publicznością, ale... w roku 1987 postanowił się jej przypomnieć. Publiczność pamiętała jeszcze wielkie przeboje z płyt „Perfect", „Perfect Live", „UNU"...

MAANAM

Jedna z najciekawszych i najbardziej kontrowersyjnych grup rockowych. Maanam można kochać lub... nienawidzić. Startował z Korą Ostrowską, Johnem Porterem i Markiem Jackowskim jako Maanam Elektryczny Prysznic. Po odejściu Portera, uzupełnieniu składu Ryszardem Olesińskim (gitara) i Ryszardem Kupiderą (perkusja) grupa Maanam zadebiutowała w roku 1983 utworem „Hamlet". Trochę „dziwne" piosenki Jackowskich coraz bardziej podobały się młodzieżowej publiczności, której od czasu do czasu serwowali relaksowy kawałek w rodzaju „Oprócz błękitnego nieba", (przebój lata 1982). Ale i dorośli zaczynali znajdować coś dla siebie w propozycjach artystycznych Maanamu, a nawet poważni jurorzy opolskiego festiwalu, czego dowodem nagroda dla „Buenos Aires". Od roku 1981 Kora, Marek Jackowski i Maanam brylowali w różnego rodzaju plebiscytach. Grali wtedy: Bogdan Kowalewski (gitara basowa), Paweł Markowski (perkusja). Grupa próbowała szczęścia poza granicami kraju — występy w holenderskich klubach „Paradiso" i „Paard van Troje", paryskim „Quartier Latin", ale wymiernych sukcesów nie odniosła. Za to w kraju i owszem. Chwalono płyty „O" i „Night Patrol" oraz kasetę „Kminek dla dziewczynek", z niej przede wszystkim piosenki: „Stoję, stoję czuję się świetnie", „Parada słoni", „Paranoja jest goła". Maanam zszedł z estrady w roku 1986, ale pozostali Kora i Marek Jackowski. I pewnie nas jeszcze czymś zaskoczą...

NOWOŚCI PRONITU...

...zapowiadane przed tygodniem. Pronit wydaje coraz ciekawsze pozycje, zaczynając konkurować z Tonpressem. Jest już druga płyta live grupy Perfect zarejestrowana w kwietniu 1987. Firma wydaje te płyty osobno. Komplet kosztowałby bowiem bardzo drogo i... cena mogłaby odstraszyć młodzieżowego odbiorcę. Perfectu rekomendować nie muszę (patrz notka biograficzna powyżej), piosenek tej grupy tym bardziej. Pozostańmy przy pozycjach polskich... „Kreacje" Lombardu przeczą obiegowej opinii, że ten zespół zrezygnował z przewodnictwa naszej rockowej ekstraklasie.

Zasługa to przede wszystkim Małgorzaty Ostrowskiej, tu także autorki tekstów wszystkich piosenek, może już nie tak przebojowych jak przed laty, ale tym bardziej ciekawych. Jeszcze jedna poznańska formacja dorobiła się płyt Pronitu. To Klincz... Szczerze mówiąc, nie przepadam za tym zespołem. Płytą „Jak lodu bryła" też mnie nie przekonał...

Płyty, które są — czy będą — przebojami wiosny to: Jerry Lee Lewisa „Golden Rock'n'roll Hits" i „Bob Marley and the Wailers". Na okładce tej pierwszej znajdziecie informację, że album... jest wyborem jego (Lewisa) najpopularniejszych i najlepszych nagrań dokonanych w Memphis i w Nashville, w studiach Sama Phillipsa, w okresie od listopada 1956 do listopada 1961. Dla zwolenników rock'n'rolla, soul, country and western i jazzu nowoorleańskiego — Lewis był bardzo uniwersalny!!! — to gratka nie lada. Płyta Boba Marleya ucieszy sympatyków muzyki reggae. Ten nieżyjący już artysta był czołowym przedstawicielem tego gatunku.

Obiecałem Wam informację o płycie Pronitu... ALANA MICHAELA. Tak, tak... to prawda. Kiedy piszę te słowa, Alan opuścił już studio Teatru Stu w Krakowie, gdzie realizował swój pierwszy polski album. Znajdą się na nim jego piosenki śpiewane po angielsku z... jednym wyjątkiem. Pierwszą i zarazem ostatnią nagrał po angielsku i.. po polsku. Ta jej wersja zamknie płytę. Polski tekst napisał Jacek Cygan. Prcnit zapowiada ukazanie się tej płyty w czasie wakacji, a Alan Michael wszystkich Was pozdrawia!

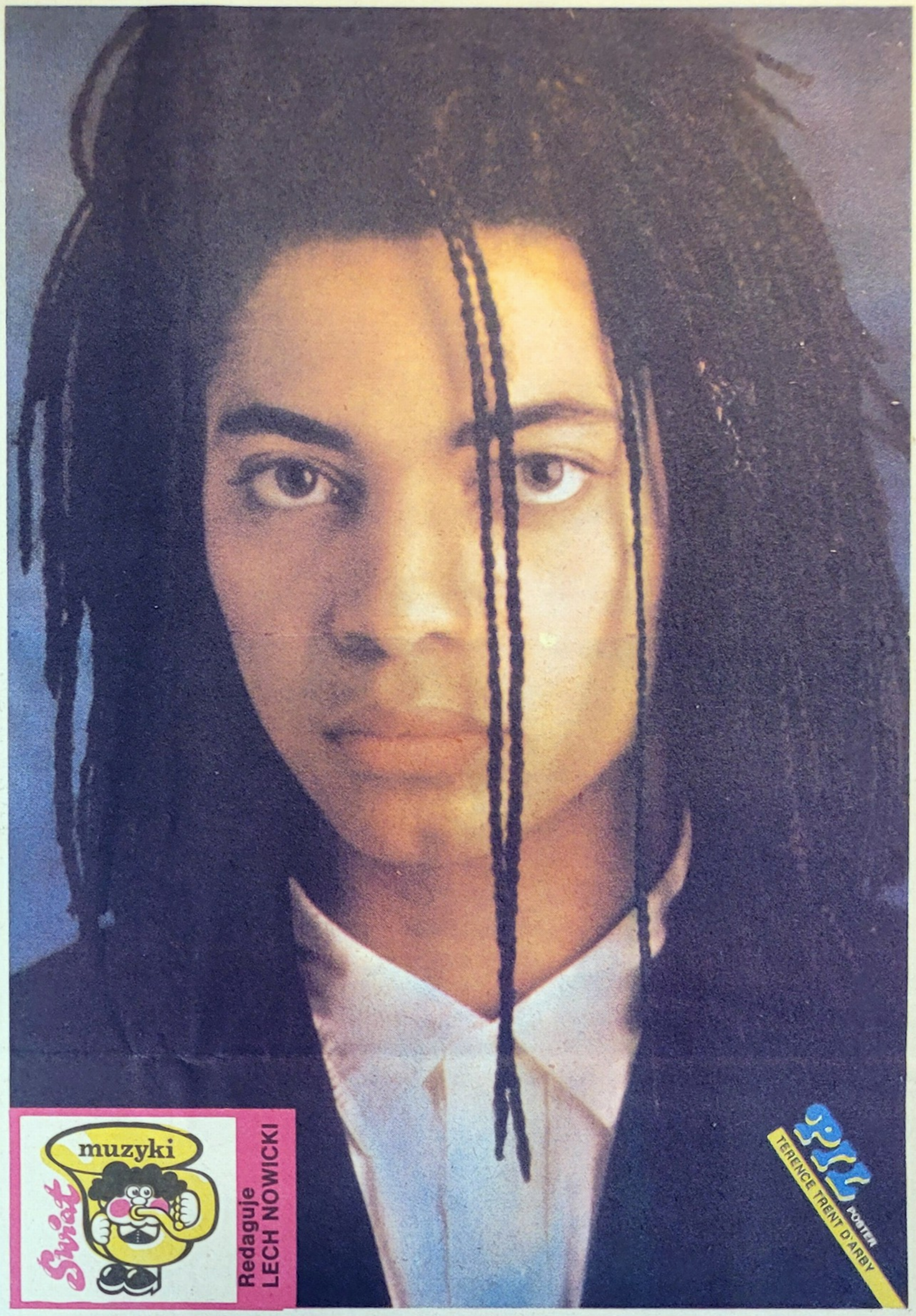

Słowa: Henryk Gaworski
Muzyka: Jerzy Niedźwiecki

HARCERZE

Rośniemy dla śpiewu
jak ptaki, jak drzewa
i w słońce patrzymy tak samo.
Rzucają nam czerwce
bukiety na serce
i skrzydła nam rosną u ramion.

Refren:
Szeroki świat czeka jak przyjaciel,
za dalą dal bez przerwy woła nas.
I z każdym dniem cudowniej i bogaciej
otwiera się niepowtarzalny czas.

Jak blasku i ognia!
oddzielić nie można,
ni barwy od liści zielonych,
tak nas nie odłączyć
od marzeń gorących
i dłoni przyjaznej od dłoni.

Refren:
Szeroki świat... itd.

Od brzasku do brzasku
przez wioski i miasta
prowadzi nas serca potrzeba,
w harcerskich mundurach
chodzimy po chmurach
i kocha nas ziemia i niebo.

Refren:
Szeroki świat... itd.

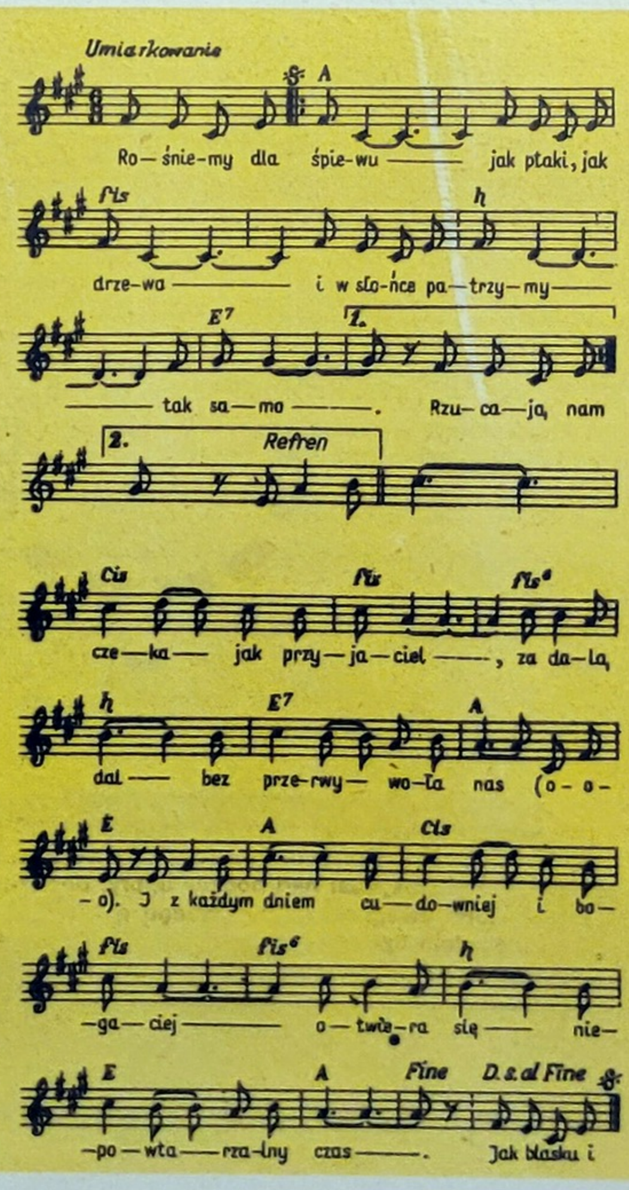

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „PSTROWSKI" w Zabrzu-Biskupicach 41-803 ul. Zamkowa 2, tel. 71-38-32

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1988/89

Szkoła kształci w następujących zawodach:

— górnik kopalni węgla kamiennego

— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego

— elektromonter górnictwa podziemnego

— operator maszyn i urządzeń przeróbczych.

Warunki przyjęcia:

— ukończone 15 lat i 8 klas szkoły podstawowej

— ukończenie 16 lat i 6 klas szkoły podstawowej.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia pomoc materialną w wysokości:

I. W zawodzie górnik kopalni węgla kamiennego:

— w klasie I 6468 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych

— w klasie II 7700 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych

— w klasie III 10164 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych.

II. W pozostałych zawodach:

— w klasie I — 3881 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych,

— w klasie II — 4620 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych,

— w klasie III — 4712 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych (powierzchnia),

— 6090 zł + 50% premii oraz 30% dodatku dla uczniów internatowych (dół).

III. Uczniom klas III Zasadniczej Szkoły Górniczej dodatek adaptacyjny w wysokości 700 zł dla uczniów odbywających praktykę na dole i 500 zł na powierzchni. Wszystkim uczniom miejsce w internacie wraz z wyżywieniem oraz umundurowanie:

W klasie I: kurtka, garnitur, buty wyjściowe, 2 koszule, krawat, beret.

W klasie II: garnitur, buty, 1 koszula, beret.

Ponadto:

— codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć,

— udział w letnich i zimowych obozach wypoczynkowych,

— bezpłatne wyposażenie w podręczniki i przybory szkolne.

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej, którzy podejmą w kopalni WK „Pstrowski" pracę do dnia 1.08. bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150000 zł.

K-1

abrakadabra

PUNKTY

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

CO TO JEST?

Co to jest DYSPROZ?

Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) urządzenie automatyczne używane do porcjowania napojów,

b) srebrzysty metal rzadko występujący w przyrodzie,

c) bawełniana tkanina pościelowa.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

KOTY: nr 1 i 2. ZAMIEŃ LICZBY: należy zamienić miejscami liczby 8 i 9 w trzeciej kolumnie, odwracając jednocześnie 9, aby otrzymać 6. Suma liczb w każdym rzędzie wyniesie 18. PSZCZOŁY: 17.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

869 − 12 = 857
− × −
325 : 25 = 13
544 + 300 = 844

ZADANIE PREMIOWANE NR 674

WIRÓWKA TAUTOGRAMOWA

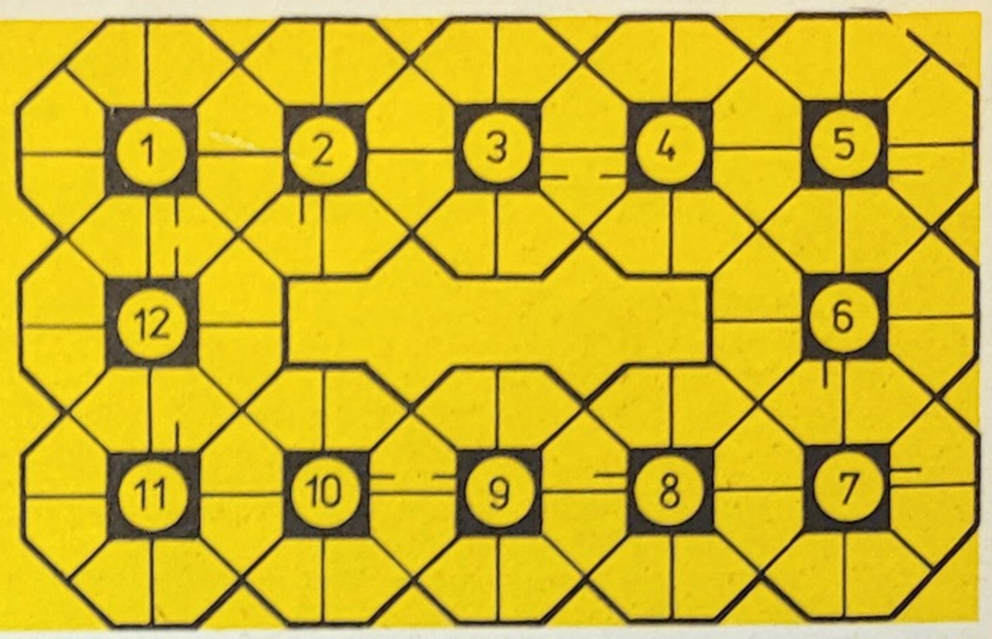

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach (wszystkie mają jednakową literę początkową) i wpisz je prawoskrętnie do diagramu. Początek wpisywania wyrazów w polu oznaczonym kreską. Rozwiązanie wyrazów w polu oznaczonym kreską. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul.Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 674".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

PRAWOSKRĘTNIE: 1) błoniasta fałda między komorą i przedsionkiem serca, warunkująca jednokierunkowy przepływ krwi, 2) czarodziejskie — wypowiadane w baśniach, 3) zadatek, 4) zawierzenie komuś, ufność, 5) oficjalne oświadczenie w sądzie, 6) węgle używane do rozniecania ognia, w przenośni: zaczątek, źródło lub tytuł tygodnika dla młodzieży wiejskiej, 7) pomieszczenie na tyłach czegoś, np. sklepu, 8) zburzenie, zbełtanie płynu, 9) nieduża zakładka zrobiona w ubraniu i zaszyta, 10) zaczajenie się myśliwego, oczekiwanie na zwierzynę w ukryciu, 11) np. egzaminu maturalnego — przed komisją, 12) zaczęcie sporu, napaść, wyzwanie.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 668 z 37 numeru „Świata Młodych" z dnia 26.03.1988 r.

Poziomo: ryzyko, tunika, Adonis, żelazo, brytan, proton, waliza, ciemnienie, zależność, niechlujstwo. Pionowo: rycerz, koala, Tunis, kapitan, dozowanie, żeton, bryza, proteza, linienie, ciemność, męstwo.

Nagrody wylosowali:

Marta Czeburko — Białystok, Lucyna Długołęcka — Rabka, Norbert Gajos — Jędrzejów, Ewa Kromer — Lipsko, Leszek Próchniak — Skowieszynek, Paweł Szutowicz — Gdańsk-Żabianka, Katarzyna Szymborska — Warszawa, Barbara Twarda — Polna, Sławomir Walczak — Lublin, Agnieszka Zwolińska — Warszawa.

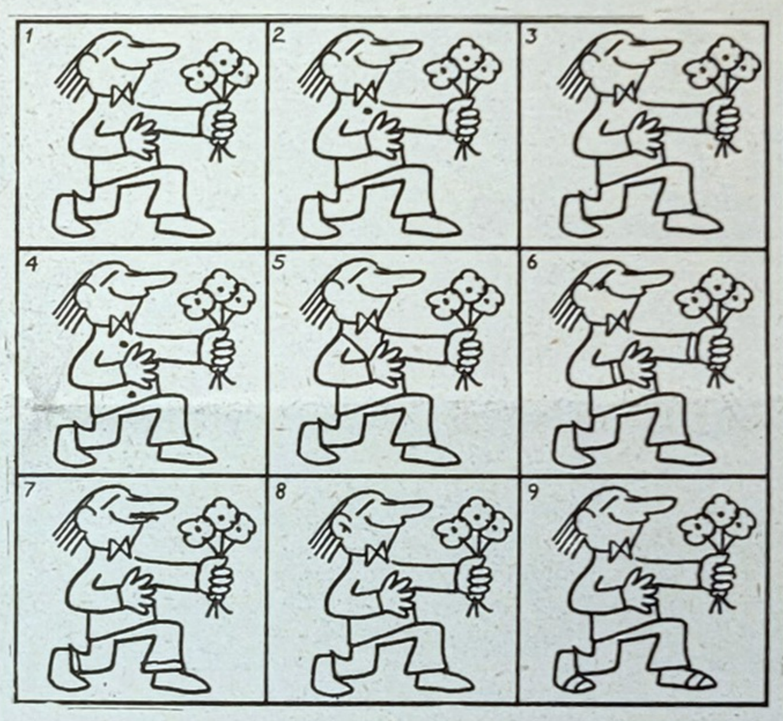

JEDNAKOWE OBRAZKI

Czy wśród dziewięciu obrazków są dwa jednakowe? Jeżeli tak to które?

GWIAZDA

Liczby od 1 do 12 wpisz w kółka tak, aby suma czterech liczb leżących na każdej z sześciu linii prostych wynosiła 26. Dla ułatwienia trzy liczby zostały już wpisane.

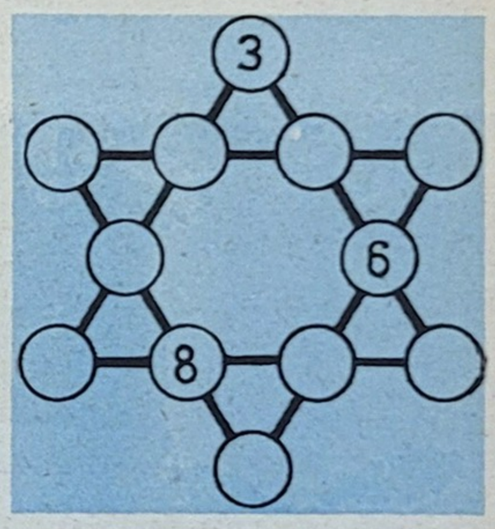

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

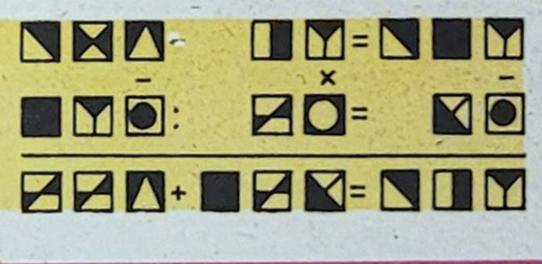

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

Miskę wypełniał brunatny sos z pływającymi kawałkami mięsa. W gęstej mazi tkwiła łyżka. Nie z drewna ani z kości, jakimi przed laty spożywał kukurydziane zupy w wioskach Odżibwejów, Montagnais i tuzina innych plemion. Lecz czasy się widać zmieniły, bo łyżka była cynowa, produkcji którejś z fabryk bladych twarzy. Zadumał się stary nad tą łyżką i doszedł do wniosku, że bawi w niewoli u jakichś kiepskich Indian, skoro nie potrafią wystrugać z kawałka drewna zwykłej łyżki. Nawet on by to potrafił. Natomiast smak potrawy poprawił opinię trapera o ludziach, wśród których się znalazł. Była to potrawka z mięsa zajęczego w sosie z mączki kukurydzianej. Odpowiednio posolona, co Granta przyjemnie zdziwiło. Bowiem Indianie zazwyczaj nie używają do potraw tej przyprawy jako zbyt cennej, by ją stosować na co dzień.

Zjadł wszystko do ostatniej kropelki sosu i do ostatniej odrobiny mięsa żałując, że nie ma kawałka chleba. Po tym posiłku, który — jak trafnie przewidział — był równocześnie lunchem i kolacją, wyszedł na dwór i usiadł przed wejściem do tipi. Patrzył, a że wzrok miał nad podziw dobry, dostrzegł niejedno, co uszłoby uwagi nawet młodszego obserwatora. Patrzył i liczył. Siedem tipi, wyłączywszy to, w którym mieszkał, stało półkolem w odległości kilkudziesięciu kroków od brzegu jeziorka. Miniaturowa żółta plaża ograniczona była zielenią łąki sięgającej po pierwsze drzewa boru. Nigdy jeszcze Grant nie widział tak małej wioski indiańskiej. A ludzie?

Usiłował ich zliczyć, lecz rachuba stale mu się myliła. Postacie mężczyzn i kobiet to ukazywały się między namiotami, to znikały. Z odległości, jaka je od Granta dzieliła, nie sposób było poznać, czy to są te same osoby, czy inne. Traper doszedł do wniosku, że prawdopodobnie całą tę maleńką osadę zamieszkuje co najwyżej dwudziestu Indian i że chyba połowę stanowią squaw.

Wkrótce jednak okazało się, że to obliczenie jest co najmniej mało dokładne. Stwierdził to ujrzawszy wychodzącą z lasu trójkę wojowników, którzy dźwigali na długiej żerdce upolowanego łosia. Ilu jeszcze Indian mogło znajdować się w lesie? Ale nie zdążył się już nad tym zastanowić, bo uwagę jego zwrócił inny zdumiewający fakt: ci trzej Indianie nie mieli strzelb, lecz łuki! Grant natychmiast przypomniał sobie skórkę zającą znalezioną przez doktora i twierdzenie Karola Gordona, że zając został trafiony strzałą z łuku. A więc Gordon się nie mylił? Lecz dlaczego polowano przy pomocy łuków? Chyba dlatego, aby echo strzałów nie wzbudziło zainteresowania na przykład leśnika? A może z jakichś innych powodów? Nie umiejąc rozwikłać tej zagadki stary traper znów zajął się oglądaniem namiotów. Ten, przed którym siedział, pokryty został pozszywanymi skórami łosi. Co było zrozumiałe, bowiem skóry łosia albo bizona lepiej nadają się do tego celu niż skóry jakichkolwiek innych zwierząt.

Sąsiednie tipi pokrywała gruba kolorowa derka, taka jakie sprzedają faktorie Kompanii Zatoki Hudsona traperom i Indianom w całej Kanadzie. Lecz Nowa Fundlandia nie stanowiła części Kanady i nie istniały na niej faktorie Kompanii.* Skąd więc te derki?

— Ech — mruknął do siebie — szukam dziury w całym. Albo to nie mógł ktoś przywieźć takiej derki chociażby z Nowej Szkocji?

Kończyła się druga połowa dnia, słońce zaczęło się zniżać ku koronom świerków. Cienie stały się bardziej wyraziste, a lustro wody pobłyskiwało niczym złota tafla. Wówczas zjawił się ten sam Indianin, który nosił trzy białe pióra.

— Czy mój brat odpoczął? — a na twierdzącą odpowiedź zapytał ponownie: — Czy mogę tu usiąść?

Grant pomyślał, że ten obcy jest wyjątkowo dobrze wychowany. Co prawda, zgodnie ze zwyczajami Indian, nikt nie ma prawa wejść do tipi bez zgody jego użytkownika, ale traper znajdował się przecież na zewnątrz.

— Proszę — powiedział.

Zaproszony kucnął obok. Zapadło milczenie. Indianin wydawał się pogrążony w głębokiej zadumie, a biały — znając obyczaje czerwonoskórych — tego milczenia nie przerywał. Po kilkunastu minutach traper uznał, że zwyczajowi stało się zadość.

— Czemu zawdzięczam twoją wizytę? Chyba przyszedłeś, by mi coś powiedzieć, więc dlaczego milczysz?

— Ta ziemia — zaczął bez żadnego wstępu przybysz — którą wy nazywacie Nową Fundlandią, zaś my Uktamkoo, była zawsze, aż do chwili przyjścia tu bladych twarzy, we władaniu narodu Beothuk. A słowo „beothuk" oznacza „człowiek". Cdn.

* Dopiero w 1949 r. ludność Nowej Fundlandii w drodze plebiscytu przystąpiła do Kanady

MONSTRUM

TEKST I RYSUNKI
TADEUSZ RACZKIEWICZ

12.

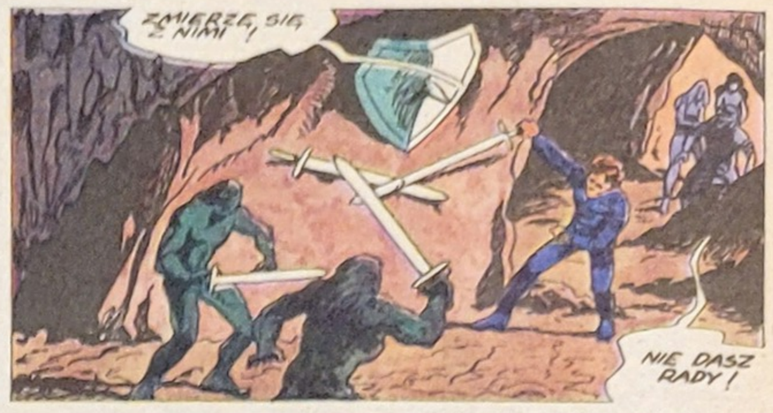

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 54 (4449)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-3214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. TELEX 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne
„Dom Słowa Polskiego"
Zam. 1613/G/88. U-26
Nakład 439 000 egz.

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA z Iksińskim znaleźli się pewnego dnia na stadionie treningowym lekkoatletów. Zauważyli ze zdumieniem, że pewien zawodnik skaczący o tyczce ma oczy zawiązane ciemną opaską.

— Proszę pana — zwrócił się grzecznie Mądrala do trenera — dlaczego ten zawodnik ma zawiązane oczy?

— Cierpi na lęk wysokości... — odpowiedział trener.

W NOWEJ FUNDLANDII

WIESŁAW WERNIC 49

— A bizony?! — wykrzyknął Indianin. — Gdzież się podziały bizony, które żywiły i odziewały? Z których skór szyto pokrycie namiotów, mokasyny, legginy i bluzy? Z których ścięgien sporządzano cięciwy do łuków. Gdzież są teraz? Wybiły je blade twarze nie dla zaspokojenia głodu, lecz z chciwości, bo za skóry bizonów dostawali pieniądze, te metalowe krążki, które nie były nam potrzebne. Dzisiaj ich potrzebujemy i przez to wcale nam nie jest lepiej niż za dni matek naszych matek i ojców naszych ojców.

To prawda — zgodził się traper. — Głupcy, awanturnicy i chciwcy dokonali rzezi zwierząt, które dla wielu plemion były podstawą ich życia. Pamiętaj jednak, że na Nowej Fundlandii nigdy nie było bizonów i nie z braku bizonów odeszli stąd ludzie narodu Beothuk.

— Prawdę mówisz, ojcze. Blade twarze przybyły tu wielkimi łodziami i zapragnęły zagrabić całą tę ziemię. Mieli strzelby, a Beothuk jedynie łuki, maczugi i dzidy. I tak wymordowano moich braci. Powiedz ojcze Grant, czy ja nie mówię prawdy? Jesteś przyjacielem Indian, przyznaj, że dokonano zbrodni.

— Masz rację i dużo wiesz, więc słyszałeś zapewne i o plemieniu Micmac. Przecież to ono właśnie w zawziętej nienawiści, i lepiej uzbrojone, pokonało Beothuk pomagając w ten sposób francuskim osadnikom. Opowiadał mi o tym syn ostatniego wodza Beothuk, słynnego Shamawdithit, który zdołał uciec na Labrador... Stare to dzieje, lecz pamięć mnie nie zawodzi... — Po chwili milczenia dodał: — Zmęczony jestem. Pozwólcie mi odpocząć.

— Stanie się, jak rzekłeś. Czeka na ciebie namiot i posiłek.

Odprowadzony do najbliższego tipi, Grant położył się na stosie kolorowych derek. I rozmyślał. Najpierw o synu Shamawdithit. Spotkał go na Labradorze. Kilka rodzin z rozgromionego plemienia Beothuk (jedni twierdzili, że tylko dwie, inni, że więcej) zdołało zbiec z Nowej Fundlandii na Labrador, by prosić o gościnę i opiekę wojowników Montagnais. Shamawdithit dostał się do niewoli białych, jednak rodzina jego ocalała dzięki szybkiej ucieczce.

Co mu opowiadał syn wodza? Czy warto wspominać? Przecież tamte, mgłą czasu przysłonięte wydarzenia nie mają nic wspólnego z obecnym położeniem Granta. Dziwnym, bardzo dziwnym i nie wyjaśnionym. Kim są ci, którzy zmusili go do wędrówki i siłą przyprowadzili do tej indiańskiej wioski? Na pewno indiańskiej — w to już nie wątpił. To byli prawdziwi Indianie lub Metysi. Myśli mu się zmąciły, obrazy przeszłości pomieszały z rzeczywistością i stary traper zasnął.

Od lat nie przytrafiło mu się zasnąć w biały dzień. Nawet nocą cierpiał na bezsenność. Czyżby zmogło go zmęczenie?

Pogrążył się we śnie czarnym jak głębia studni, bez widzeń, wspomnień lub obrazów wyczarowanych senną fantazją.

Po przebudzeniu ujrzał nad sobą młodą twarz o cerze ciemnego miodu. Czarne oczy spoglądały nań badawczo, czarne włosy opadały na ramiona. Grant nie od razu wrócił ku rzeczywistości. Dopiero lekki dotyk dłoni, która spoczęła na jego ramieniu, przypomniał mu wszystko, co wydarzyło się tego dnia. Usiadł i spojrzał na kobietę. Ubrana w luźny strój, bardzo kolorowy, z kolorową opaską na czole, była młodą squaw, zupełnie podobną do tych, jakie wielokrotnie spotykał w indiańskich wioskach.

Cofnęła się i gestem ręki wskazała na postawioną obok miskę, nad którą unosiła się mgiełka pary. Wyszła bezszelestnie, bez jednego słowa. Jak duch.

Widok i zapach jedzenia przypomniały staremu traperowi, że od świtu nie miał w ustach nic, poza paroma łykami wody.

Dokończenie na str. 7